KRZYŻÓWKI Z KSIĄŻKAMI DO WYGRANIA

PIĘKNY PLAKAT Z MODLITWĄ

Nr ind. 413143
Nr 6 czerwiec 2026
Cena: 5,99 zł
(w tym 8% VAT)

ludzie i wiara

ŻYCIE • WARTOŚCI • NADZIEJA



Najświętsze Serce Jezusa Dobrego Pasterza



PAULINA SYKUT-JEŻYNA

Córka doprowadziła ją do łez

JAN PAWEŁ II

Sekret słynnych kremówek

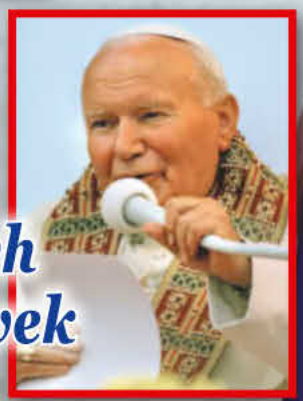



STANISŁAWA CELIŃSKA

Kto dawał jej siłę?

ANNA DYMNA

Zawsze gotowa pomóc każdemu

ISSN 2451-4926
06
9 772451 492604

Ostatni dzień sprzedaży: 30.06.2026



Awinion – miasto zbuntowanych papieży

PRZEWODNIK KATOLIKA

- 7 PYTAŃ O ŚLUB KOŚCIELNY
  Dlaczego dla Kościoła małżeństwo jest nierozerwalne? Co robić, gdy z jedno narzeczonych jest osobą niewierzącą?
- O co się modlić do Matki Bożej Nieustającej Pomocy?



Jak dodać sobie energii?

„We wszystkich swoich drogach pamiętaj o Nim, a On prostować będzie twoje ścieżki” – Księga Przysłów 3,5-6.

Stanisława Celińska ARTYSTKA O WIELKIM sercu



Wierzyła, że wszystko, co się nam przydarza w życiu, jest ważne i uszyte na naszą miarę.

Była prawdziwa: i na scenie, i w życiu. Swoją nadzieję i siłę czerpała z najgłębszego źródła, którym był dla niej Bóg…

Publiczność ufała jej bezgranicznie, bo wiedziała, że kiedy śpiewała o tęsknocie – naprawdę tęskniła. Kiedy mówiła o stracie – znała jej smak. A gdy namawiała, by cieszyć się każdym dniem życia, to opowiadała o własnych doświadczeniach. Do końca była aktywna zawodowo. Jeszcze w kwietniu koncertowała w ramach jubileuszowej trasy „Atramentowe 10 lat”. Śmierć przyszła nagle – mimo wielu artystycznych planów. Stanisława Celińska zmarła 12 maja, niespełna dwa tygodnie po swoich 79. urodzinach.

Nie budowała wokół siebie legendy świętości. Nie mówiła, że wszystko w jej życiu było darem bez cierpienia. Wręcz przeciwnie. Urodzona 29 kwietnia 1947 roku w Warszawie, od najmłodszych lat doświadczała kruchości życia. Straciła ojca jako trzyletnie dziecko. Wtedy zajęła się nią ukochana babcia Janina i szybko dostrzegła niezwykłą wrażliwość i emocjonalność małej Stasi. Pewnego dnia usłyszała od wnuczki, że ta chce występować w teatrze. „Skoro już musisz, to będziesz wielką aktorką” – powiedziała.



Koncerty w kościołach ceniła sobie najbardziej.

POJEDNANIE Z BOGIEM JĄ UZDROWIŁO

Kiedy dostała się do warszawskiej szkoły teatralnej, stało się jasne, że na scenę wszedł ktoś wyjątkowy. Publiczność ją pokochała. W filmie zachwycała prawdą – od „Krajobrazu po bitwie” Andrzeja Wajdy, przez „Panny z Wilka”, po dziesiątki ról teatralnych. Nie była aktorką „ładnych póz”, lecz emocji. Każdą rolę przeżywała całym sercem.

Ogromna popularność okazała się jednak ciężarem. Musiała godzić intensywną pracę z życiem rodzinnym. Z mężem, aktorem Andrzejem Mrowcem (82), wychowywali dwójkę dzieci: Mikołaja i Aleksandrę.

– Nie wytrzymałam tego napięcia. Zaczęłam uciekać w alkohol. Tak leczyłam nadmiar ambicji, problemy – wspominała po latach Stanisława Celińska.

Nie ukrywała tego etapu swojego życia. Mówiła otwarcie o zagubieniu, wstydzie i samotności. Zaczęła się wtedy modlić. Wchodziła do kościoła i rozmawiała z Bogiem. To dało jej siłę, by zawalczyć o siebie i bliskich. Przestała pić. Zaczęła odbudowywać życie – prywatne i zawodowe. – Na nowo uwierzyłam, że Bóg istnieje, jest w stanie mi pomóc i mnie kocha – mówiła.

Jej wiara nie była deklaracją na pokaz, lecz codzienną decyzją. Przez ponad trzy dekady trwała w trzeźwości, powtarzając, że alkoholik pozostaje nim do końca życia, dlatego potrzeba czujności i pokory. Swoim świadectwem dodawała odwagi innym. Opowiadała o ludziach, którzy podchodzili do niej po spektaklach i dziękowali, że mówi głośno o uzależnieniu – bo to daje im siłę do walki.

NIE UMIERA TEN, KTO TRWA W PAMIĘCI

Nowy rozdział w jej artystycznym życiu przyszedł wraz z muzyką. Płyty „Atramentowa” czy „Malinowa” nie były tylko zbiorem piosenek. Były świadectwem. Śpiewała o miłości, przemijaniu, o wybaczaniu. O tym, że człowiek może się podnieść. Że nigdy nie jest za późno na nawrócenie serca.

Jej piosenki nazywano „terapeutycznymi”. A na koncerty przychodziły tłumy. Tak jak na ten 26 kwietnia w sali Polskiej Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku. Nikt nie myślał, że to ostatni koncert w karierze Stanisławy Celińskiej. Artystka spoczęła na Powązkach Wojskowych w Warszawie. Lecz choć odeszła i tak jest z nami: w piosenkach, w rolach, we wspomnieniach...

Fot. na okładce: Reporter, Akpa (2), East News, Adobe Stock (3), Wydawnictwo Fronda/materiały prasowe

Paulina Sykut-Jeżyna
Łzy szczęścia przy ołtarzu

W kościele panowała uroczysta cisza, przerywana jedynie szeptem modlitw i delikatnym szelestem białych sukienek. Dla Pauliny Sykut-Jeżyny (45) był to moment, na który czekała od dawna. Z bijącym sercem patrzyła, jak jej córka zbliża się do ołtarza, by po raz pierwszy w pełni uczestniczyć w Eucharystii. W oczach prezenterki widać było wzruszenie, dumę i wdzięczność za tę wyjątkową chwilę. Wiara od zawsze zajmuje w jej życiu szczególne miejsce. Nic więc dziwnego, że dzień Pierwszej Komunii Świętej jej jedynej córeczki Róży stał się dla całej rodziny duchowym świętem. – Długo przygotowywaliśmy się do tego dnia – napisała w mediach społecznościowych Paulina Sykut-Jeżyna. W tych kilku słowach zawarła całe spektrum emocji. Róża, skromna i skupiona, w białej sukience i z wiankiem na głowie, wyglądała niezwykle subtelnie. Prezenterka wyznała, że ona i jej córeczka nie mogły się doczekać tego dnia. – Pamiętam swoją komunię i wyobrażam sobie, że tak będzie wyglądała komunia mojej córki– wyznała przed rokiem. Nie zależało jej na wystawnym przyjęciu ani na drogich prezentach. – Myślę, że będzie to rodzinne spotkanie. Chciałabym, żeby moja córka tego dnia czuła się ważna i żeby czuła, że przeżywa coś istotnego dla niej – podkreślała. Najważniejsza było spotkanie z Chrystusem przy ołtarzu. – Sakrament to sakrament. To jest dzień, w którym wszyscy spotykają się w kościele. Wszyscy celebrujemy ten ważny moment – wyznała dziennikarka. Ta chwila pozostanie w ich sercach na zawsze.


Paulina Sykut-Jeżyna chce wychować córkę na dobrą katoliczkę.


Róża i jej rodzice byli przeszczęśliwi.

Kolejny numer miesięcznika
ludzie i wiara
ŻYCIE • WARTOŚCI • NADZIEJA
w kioskach ...
1 lipca

W HOŁDZIE PAPIEŻOWI


Para prezydencka w Watykanie.

Prezydent z małżonką Martą Nawrocką (40) przybyli 18 maja do Bazyliki św. Piotra w Watykanie. Powodem była 106. rocznica urodzin papieża Jana Pawła II. Para prezydencka złożyła kwiaty przy grobie Ojca Świętego i uczestniczyła w modlitwie w intencji Ojczyzny. – Oddaliśmy hołd naszemu Papieżowi Polakowi przy jego grobie – podkreśliła Pierwsza Dama.

Został ojcem chrzestnym

Gdybym miał szczerze odpowiedzieć na pytanie, czy chciałbym mieć jeszcze dzieci, to do tej chwili powiedziałbym, że nie. Natomiast, kiedy wziąłem na ręce tą małą osóbkę o imieniu Rut, której zostanę niebawem ojcem chrzestnym i poczułem to ciepło małego człowieczka, i wartość jaką jest życie, od razu zmiękłem i zakochałem się od pierwszego noszenia – napisał Michał Koterski w internecie i obiecał, że zrobi wszystko, żeby być jak najlepszym ojcem chrzestnym dla córeczki przyjaciół.


Michał Koterski ma 8-letniego syna Fryderyka.

Miłość matki zwyciężyła!

Premier Włoch wyznała, iż jej życie mogło nigdy się... nie zacząć. Gdy jej mama, Anna Paratore, miała 23 lata, porzucił ją ukochany i została sama z roczną Arianną, starszą siostrą pani polityk. Kobieta była w ciąży i przeżywała dramat: rozważała nawet aborcję i umówiła się już w klinice. W ostatniej chwili serce podpowiedziało jej jednak zupełnie inną decyzję. – Moja córka będzie miała siostrę – postanowiła, wycofała się i wyszła. Dziś wzruszona Giorgia Meloni (49) mówi o swojej mamie: – Zawdzięczam wszystko jej śmiałemu wyborowi, na przekór wszystkiemu.


Miłość i odwaga matki sprawiła, że dziś Włochy mają w niej szefa rządu.

Fot.: Forum, Akpa (2), East News, Alicja Stefaniuk/KPRP, Waldemar Kompała/ TVP, Facebook.com/Paulina Sykut Jeżyna

Anna Dymna

TRZEBA DAWAĆ SIEBIE z radością

Dla mnie pomaganie to jest zwykła rzecz, odruch jak oddychanie – zapewnia aktorka. I mimo że czasem wylewa się na nią hejt, nie zamierza porzucić swojej misji.



Każdy człowiek jest dobry. Nawet jak coś zrobi bardzo złego, to na pewno dlatego, że był nieszczęśliwy — mówi Anna Dymna.

Choć artystka mogłaby już odpoczywać na emeryturze, nie zwalnia tempa. Wszystkie siły i energię poświęca swoim podopiecznym.

Fundacja Anny Dymnej oprócz dwóch ośrodków dla dorosłych z niepełnosprawnością intelektualną – Domu Słońca w podkrakowskich Radwanowicach i Warsztatu Terapii Zajęciowej w Lubiatowie buduje teraz w tej nadmorskiej miejscowości domki wytchnieniowe dla rodziców dorosłych dzieci z zespołem Downa.

TO WIARA NADAJE SENS ŻYCIU

– W 1999 roku moje życie się zmieniło – mówi aktorka. Nie brakowało jej propozycji ciekawych ról i nawet przez myśl jej nie przeszło, że mogłaby założyć fundację. Gdy poznała osoby z niepełnosprawnością intelektualną, których początkowo trochę się obawiała, była mile zaskoczona.

– Okazało się, że rozumiem, co oni czują, czego ode mnie żądają, poczułam się kochana i potrzebna najbardziej na świecie – opisuje. Po tym, jak 23 lata temu założyła fundację „Mimo Wszystko”, poprosiła Jana Pawła II o błogosławieństwo dla tego dzieła.

– Wiara jest dla mnie wszystkim, nadaje sens mojemu życiu – mówi Anna Dymna. – Uważam, że ludzie, którzy nie wierzą, są samotni, a ja dzięki wierze nigdy nie będę samotna – dodaje. Prywatnie jest szczęśliwą żoną reżysera Krzysztofa Orzechowskiego i ma dorosłego już syna Michała z poprzedniego małżeństwa.

My potrafimy zepsuć wszystko, oni świat rozumieją sercem

Los jej nie oszczędzał, wiele w życiu przeszła, ale właśnie dzięki temu zrozumiała coś ważnego.

TELEFONU NIE WYŁĄCZA NIGDY

Wiele lat temu aktorka miała straszny wypadek i leżała w szpitalu na Węgrzech.

– Straciłam pamięć, nie

Z mężem, reżyserem Krzysztofem Orzechowskim.

Fot.: Akpa (3), Reporter (2)



Z artystami i osobami niepełnosprawnymi podczas Festiwalu Zaczarowanej Piosenki, który organizuje co roku.

wiedziałam, kim jestem – wspomina. Potem się dowiedziała, że mówili o niej: jakaś wariatka z Polski. Bo choć była połamana, żebra przebiły jej płuco i miała odmę, gdy się na chwilę budziła, jej twarz rozjaśniał uśmiech. – Pamiętam tylko, że przez okno widziałam słońce i ogarniało mnie uczucie radości, a potem znów traciłam przytomność – wspomina. Dziś wie, że – paradoksalnie – ten wypadek ją uratował. Przeżywała wtedy straszny czas – spaliło się jej mieszkanie, potem nagle zmarł ukochany mąż Wiesław Dymny... Ale to wtedy w szpitalu zrozumiała, że ma obowiązek żyć i czuć się szczęśliwa.

Dziś to poczucie daje je uśmiech na twarzach podopiecznych. Uwielbia z nimi przebywać, zwłaszcza gdy nie ma w pobliżu kamer i nie błyskają flesze. Podkreśla, że od tych osób można się wiele nauczyć. – My potrafimy zepsuć wszystko, oni świat rozumieją sercem i dzięki temu zachowują w sobie najpiękniejsze człowieczeństwo – mówi artystka. Zaznacza, że trzeba pomagać z radością i z potrzeby serca. Zapewnia, że nigdy nie opuści swoich podopiecznych. Telefonu nie wyłącza nawet w nocy, bo wie, że zawsze może zadzwonić ktoś, kto potrzebuje pomocy. Już raz uratowała życie młodej kobiecie, która to właśnie jej postanowiła powiedzieć, że odbiera sobie życie. Anna Dymna natychmiast zadzwoniła na policję i na pogotowie, podając im adres tej osoby. Na szczęście zdążyli przyjechać na czas.

Poczułam się potrzebna najbardziej na świecie

Aktorka w pomaganiu innym odnalazła sens i spełnienie, może nawet większe niż dały jej role, jakie zagrała.

Słowo do Ciebie

„Żadne poczucie splendoru, fortuna, kariera czy władza nie zastąpi magicznej mocy prostych życzliwych odruchów uśmiechu, zaufania, wzajemnie okazywanej sobie uważności oraz zrozumienia”.



Podczas promocji książki ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego „Moje życie nielegalne”.

Mentor i przyjaciel

Wiele mu zawdzięczam – mówi Anna Dymna o ks. Tadeuszu Isakowiczu-Zaleskim. To właśnie dzięki niemu zetknęła się osobami z niepełnosprawnością intelektualną, którymi się zajmował. A potem kapłan namówił aktorkę, żeby założyła fundację. Zrobili razem wiele fantastycznych rzeczy. – Tadek nauczył mnie odwagi. Pokazał, jak wściekłość i niezgodę na to, co się dzieje wokół, zamieniać w wartości – napisała pogrążona w bólu po jego śmierci.



Ona jest osobą świętą i ona wie, jak pomóc — mówi o Annie Dymnej Irena Santor, która chętnie z nią współpracuje.



Wojtek dzielnie znosi kolejne operacje. Tu podczas pobytu w klinice.

Patrycja kocha syna bezgranicznie.

Patrycja Feliks

NASZ WOJTEK DOSTAŁ wielką moc

Wie, że to, co spotkało jej rodzinę, ma naprawdę głębszy sens. Dziś opisuje historię ukochanego syna i dzieli się wiarą, która pozwala przenosić góry…

Są momenty w życiu, których nigdy się nie zapomni. Dla Patrycji, mamy 11-letniego Wojtka to czas, kiedy w jego obu nogach było łącznie 18 śrub! Po 9 w każdej…

– Płakał z potwornego bólu, a rodzina razem z nim, kiedy dwa razy dziennie trzeba było te śruby dokręcać, aby prostować nogi. I wtedy niespodziewanie okazało się, że po domach wędruje figurka Pana Jezusa. Dotarła w tym czasie także do nas. Jakże wtedy potrzebowaliśmy boskiej siły i łaski! Klęczeliśmy przed figurką całą rodziną i błagaliśmy o pomoc dla dziecka, które tak wiele już przeszło w swoim krótkim życiu – wspomina Patrycja Feliks.

Zerka na syna, który z uwagą jej się przysłuchuje. Potem podchodzi do mamy i przytula się do niej. Patrycja odwzajemnia uścisk, nie próbuje ukryć łez.

– Tamta modlitwa była modlitwą, o której mówi się, że daje siłę, aby góry przenosić. Nam taką siłę dała. Ból nie był mniejszy, ale nadzieja, że to cierpienie jest tylko na chwilę i po coś, była tak ogromna, że w tym bólu dała wielkie ukojenie… – mówi.

OBAWY LEKARZY SIĘ SPRAWDZIŁY

Wojtek był planowanym i wyczekiwanym dzieckiem.

– Podczas rutynowej wizyty u ginekologa i badania USG okazało się, że kość ramienna Wojtka przestała rosnąć. Dodatkowe badania potwierdziły niepokój lekarza, że może być chory – wspomina Patrycja.

Lekarze zdecydowali o cesarskim cięciu ponieważ obawiali się, że malec może cierpieć na wrodzoną łamliwość kości.

– Przyszedł na świat 30 maja 2015 roku. Mierzył zaledwie 43 cm długości i ważył 2,75 kilograma – opowiada Patrycja. Kolejne badania u lekarzy różnych specjalizacji tylko utwierdziły w pewności, że nie jest dobrze: Wojtek miał rozszczep podniebienia, problemy ze słuchem, zespół Pierre'a Robina, charakteryzujący się cofniętą żuchwą i problemami z oddychaniem… Ale to był dopiero początek złych wiadomości.

– Już te jednak wystarczyły,

Fot.: Beata Rayzacher/archiwum domowe (5)



Chłopiec się bardzo chętnie uczy.

Słowo do Ciebie

„Modlitwa ma uzdrawiającą moc. Wiara dała mi siłę, że nie jestem sama. Że czuwa nad nami Matka Boska, Pan Jezus, że mogę zawsze wyżalić się Panu Bogu…”



Spotkanie z Wojciechem Szczęsnym i Robertem Lewandowskim było spełnieniem marzeń!

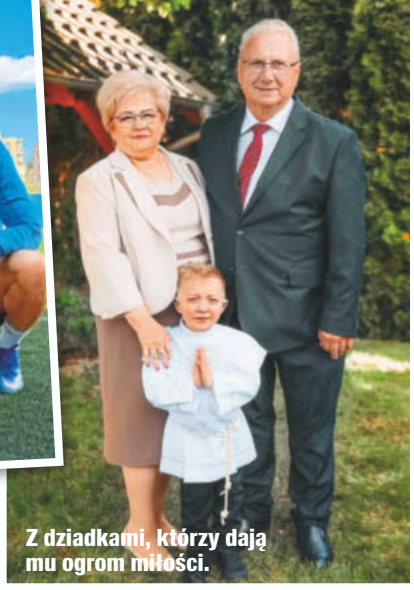

Z dziadkami, którzy dają mu ogrom miłości.

aby tata Wojtka nie udźwignął problemów. Odszedł od nas po pierwszych urodzinach własnego dziecka – mówi Patrycja. Szybko zaznacza, że wprawdzie bez niego, ale dają sobie radę: miłość ojca zastąpili Wojtkowi ukochani dziadkowie: Rudolf i Jolanta. To dzięki nim nigdy nie poczuł się mniej kochany, wręcz przeciwnie – mogliby go zacałować i rzuć mu do stóp cały świat... To dziadek samodzielnie wykonał w domu niższe poręcze, zrobił łóżeczko i wiele innych rzeczy, aby Wojtek mógł sobie radzić jak najlepiej. To on także w tym roku zrobił krzyż, który wnuk w każdy piątek niósł podczas drogi krzyżowej.

NIE ZAMIERZALI SIĘ PODDAĆ

– Wiara zawsze była obecna w moim domu. Kiedy urodził się Wojtek moja mama zaczęła codziennie odmawiać różaniec. I to się przez te wszystkie lata nie zmieniło. Z czasem mój syn dostał swoją własną „dziesiątkę różańca” z pilczkami koralikami, ponieważ jest wielkim fanem piłki nożnej – uśmiecha się Patrycja. Ona także nosi swoją „dziesiątkę różańca”, którą dostała podczas rekolekcji, będąc studentką nauk o rodzinie na wydziale teologicznym. Od tamtej pory miała ją przy każdym ważnym, szczęśliwym bądź trudnym wydarzeniu w swoim życiu, także podczas porodu i każdej operacji Wojtka.

– Gdy dowiedziałam się, że jego życie jest zagrożone przeszłam wszystkie etapy żalu i kryzysów. Całe dnie i noce przepłakałam. Największą podporą była wtedy rodzina i Pan Bóg. Modlitwa ma uzdrawiającą moc. Wiara dała mi siłę, że nie jestem sama. Że czuwa nad nami Matka Boska, Pan Jezus, że mogę zawsze wyżalić się do Pana Boga – mówi Patrycja. To wiara uświadomiła jej, że to, co spotkało rodzinę, ma jakiś głębszy sens. Dziś to widzi najlepiej, kiedy dostaje w mediach społecznościowych wiadomości od osób, które spotkała tragedia, są w depresji, nagle zachorują oni lub ich dzieci, czują się całkowicie bezradne i samotne.

– Prowadzę w internecie profil syna #niedużywojtek, w którym opisuję nasze codziennie życie. Ale takie bez lukrowania, z lepszymi i gorszymi dniami, małymi radościami i wielkimi smutkami. Dzielimy się naszą codziennością i przede wszystkim wiarą, której się nie wstydzimy – mówi Patrycja.

Ze wzruszeniem czyta słowa obcych ludzi, którzy dziękują jej za to, że opisuje historię syna. „Bo skoro on tak dzielnie idzie przez życie, to może i mnie się uda” – piszą.

– Nigdy nie izolowaliśmy Wojtka od świata. Jest znacznie niższy od rówieśników, ponieważ jego układ kostny jest inaczej zbudowany. Jego rączki i nóżki są znacznie krótsze, cierpi na jeden z rodzajów niskorosłości. Jak zaczął chodzić miał zaledwie 70 cm wzrostu, dziś ma 97 cm. Ale uśmiech ma tak szczery, że zjednuje nim sobie cały świat – mówi Patrycja. Ani ona, ani dziadkowie nigdy nie uwierzyli w słowa lekarzy, że chłopiec „nie będzie chodził, widział, słyszał i z tym rodzina powinna się pogodzić”... Zamiast tego znaleźli klinikę w Wiedniu, w której Wojtek przechodzi kosztowne zabiegi i operacje. Dzięki nim biega, tańczy, pływa, ma wielu przyjaciół i spełnia marzenia, także te o sporcie.

JAK ROZMOWA Z DOBRYM OJCEM

– Nasz Wojtek ma wielką moc. Chyba dlatego tak ujął słynnego polskiego bramkarza Wojtka Szczęsnego, że ten zaprosił go do Hiszpanii, do kultowego klubu piłkarskiego FC Barcelona, w którym gra. A tam mój dzielny wnuk przybił piątkę z wielkimi piłkarzami, oprócz Wojtka, także z Robertem Lewandowskim – mówi z dumą pan Rudolf. I dodaje: – Ale nawet podczas wyjazdu Wojtek nie zapomniał, że obiecał chodzić do spowiedzi w każdy piątek miesiąca. Poprosił, abyśmy pojechali do kościoła. Msza św. odprawiana w innym języku zrobiła na nim ogromne wrażenie.

Mama i dziadkowie cieszą się, że Wojtek powierzył swoje życie Panu Boga i z tak wielką świadomością dziękuje Mu za każdy dzień i każdą nową szansę na spełnianie marzeń...

– Ma w sobie ogromną dojrzałość wiary. W ubiegłym roku przystąpił do Pierwszej Komunii Św., jest także ministrantem. Nie wstydzi się głośno mówić, jak bardzo w jego życiu obecny jest Pan Bóg – mówi wzruszona babcia chłopca, Jolanta. – Dla mojego wnuka wiara nie jest obowiązkiem, tylko rozmową dziecka z ukochanym i dobrym Ojcem, który nim się opiekuje, i na którego zawsze może liczyć.

Przed Wojtkiem w tym roku kolejna bolesna operacja w Wiedniu. I bardzo kosztowna, ale każdy może pomóc: w mediach społecznościowych na profilu #niedużywojtek jest informacja o zbiórce przez portal www.siepomaga.pl. Po operacji przez nawet 8 tygodni chłopiec będzie całkowicie zdany na innych. Potem czeka go ciężka rehabilitacja.

– Wiem, że cała rodzina będzie się o mnie modlić. Dlatego jestem pewien: musi być dobrze – mówi rezolutnie Wojtek. – Nie mogę się doczekać, jak po powrocie znów będę służył do mszy świętej najlepiej jak potrafię. Choć tak mogę się odwdzięczyć za wielką miłość, jaką dostaję codziennie od Pana Boga...

BEATA RAYZACHER

Karolina DUŻO mnóstwo

Gdy jej małżeństwo przeżywało poważny kryzys, postanowili z mężem o nie zawalczyć. I z pomocą Boga się to udało.



Karolina uwielbia być w stanie błogosławionym.

Szybko chciałam spróbować dorosłego życia – wyznaje Karolina. Zaraz po maturze wyprowadziła się do Krakowa, tam rozpoczęła pracę i studia zaoczne.

– Rodzice mieli dla mnie inny plan, ale się zbuntowałam. Pragnęłam żyć na własną rękę – wspomina.

Wiara, którą rodzice jej przekazali, przestała być ważna.

– Wcześniej, jako nastolatka, byłam w jezuickim duszpasterstwie, które prężnie działało w moim rodzinnym Nowym Sączu. Były warsztaty teatralne, zajęcia ze śpiewu... Raczej nic nie wskazywało na to, że odejdę z Kościoła. Ale młodość rządzi się swoimi prawami. Czasem trzeba pobłądzić, by wrócić na właściwą ścieżkę – twierdzi.

WIEDZIAŁA OD RAZU

– Mnie to zajęło dobrych kilka lat. Były trudne związki, przemoc. Kiedyś miałam sen – jestem przywiązana do krzesła i odmawiam „Ojcze nasz”, a wokół mnie wielka ciemność. W takiej ciemności żyłam przez cztery lata – dodaje. W 2015 r. kolega



Wychowywanie dzieci to coś, do czego czuje powołanie.



Ślub z Michałem. Oboje uważają, że to Bóg ze sobą zetknął.

Guzik z Nowego Sącza

DZIECI TO *szczęścia!*



Michał też uwielbia zajmować się dzieciakami. Najchętniej czyta im książki.

ze studiów zaprosił Karolinę na mecz Wisły Kraków. Tam poznała swojego przyszłego męża Michała. Od razu się polubili, choć on miał wtedy dziewczynę.

– Ale im nie wyszło, rozstali się. Byłam przy Michale w tym trudnym czasie, pocieszałam go. Ale i sama potrzebowałam pocieszenia, bo nie układało mi się w życiu. Tak naprawdę oboje byliśmy w głębokim dole, bardzo pogubieni i poranieni – wspomina.

POSZLI DO KOŚCIOŁA

Ich znajomość powoli przerodziła się w miłość. Choć nie wiedzieli, czy ten związek ma jakikolwiek sens. Aż pewnego dnia Karolina zaproponowała Michałowi, by wybrali się w niedzielę do kościoła na mszę.

– Poszliśmy do dominikanów na Plac Wszystkich Świętych. I tak zaczęło się nasze nawrócenie. Nagle z ludzi, którzy w ogóle nie chodzili do kościoła, zmieniliśmy się w takich, którzy chodzą co tydzień. Ktoś powie: „To tylko zwykła niedzielna msza", dla nas jednak stała się ona początkiem świadomego życia z Bogiem, który nas odnalazł, połączył i naprawił. Dużym wsparciem i drogowskazem był dla nas mój znajomy jezuita. Przystąpiliśmy do spowiedzi z całego życia. Słuchaliśmy kazań o. Szustaka. Myślę, że ktoś musiał się za nas bardzo modlić, za naszą przemianę. Podejrzewam moją mamę i babcię Michała – mówi Karolina, zaznaczając jednocześnie, że zmiana dotychczasowego życia wcale łatwa nie była.

Nagle z ludzi, którzy w ogóle nie chodzili do kościoła, zmieniliśmy się w takich, którzy chodzą co tydzień.

– Byliśmy uwikłani w różne pułapki. Nie wszystko udało się naprawić jednego dnia. Ale z każdym dniem byliśmy bliżej Boga i uważaliśmy to za nasz wielki sukces – podkreśla.

W 2017 r. para się pobrała, rok po ślubie na świecie pojawił się ich pierwszy synek Dominik.

– Mąż od razu zapowiedział, że syn musi mieć brata lub siostrę. Sam jest jedynakiem, zawsze powtarzał, że wiele na tym stracił. Nie chciał takiej przyszłości dla swojego syna. Dlatego szybko zdecydowaliśmy się na drugie dziecko. Kuba urodził się rok po Dominiku – mówi.

Duża rodzina? Ani Karolina, ani Michał tego nie planowali. Jednak tak bardzo pokochali rodzicielstwo, że nie wyobrażali sobie, że mogą poprzestać na dwójce pociech.

– Pragnęliśmy tych cudów więcej! Pięć lat temu urodził nam się Aleksander, potem Zofia, a najmłodsza Ania ma roczek. Bycie mamą i tatą stało się naszym powołaniem! Uważamy, że dużo dzieci to dużo szczęścia! Dzięki nim stajemy się lepszymi ludźmi – podkreślają szczęśliwi rodzice.

Jeszcze kilka lat temu prowadzili w Krakowie sklep z akcesoriami do sportów walki.

– Mieliśmy go w dobrej lokalizacji, nieźle nam szło. Ale niestety, w pewnym momencie nasz główny dostawca przestał dostarczać towar, groził nam upadek – wspomina. Zaczęła odmawiać Nowennę Pompejańską, jednak firmy nie udało się ocalić.

ZROZUMIELI PRZESŁANIE

– Musieliśmy zamknąć sklep. Była to bolesna lekcja. Nie rozumiałam, dlaczego moja intencja nie została wysłuchana. Ale z czasem zrozumieliśmy, że Bóg lepiej wiedział, co będzie dla nas lepsze. Bo gdyby firma dalej się rozwijała, pojawiłyby się większe pieniądze, a nam być może woda sodowa uderzyłaby do głowy. Ten kryzys był nam wręcz potrzebny – twierdzi. Jednak największy kryzys, jak się okazało, był dopiero przed nimi. – Tak bardzo pochłonęło nas rodzicielstwo, że zaczęliśmy zaniedbywać nasze małżeństwo. Pojawiały się już nawet myśli o rozwodzie. Sądziłam, że nie da się tego uratować – opowiada.

Otaczali ich wówczas dobrzy, życzliwi ludzie.

– Bóg nam ich zsyłał. Trafiliśmy do chrześcijańskiej terapeutki, rozpoczęliśmy terapię. Byli też inni, którzy modlili się za nas i mocno nam kibicowali... Dziś mamy pewność, że gdyby nie Bóg, to byśmy tego nie udźwignęli i nie naprawili naszego małżeństwa – wyznaje.

Kobieta napisała dwie książki. To zbiory wywiadów z matkami o trudnych doświadczeniach i wielodzietności. Niebawem zamierza otworzyć domową piekarnię.

– Piekę chleby od dawna. Głównie dla nas i naszych znajomych. Myślę, że to droga, którą Bóg chce nas poprowadzić – twierdzi.

NIE MARNUJĄ CZASU

W zeszłym roku Guzikowie przystąpili do Domowego Kościoła. Karolina raz w miesiącu organizuje też spotkania integracyjne dla młodych mam. Pytana o to, jak znajduje na to wszystko czas i energię, odpowiada, że dostaje je od Boga.

– To chyba fenomen rodzin wielodzietnych, że nie marnujemy czasu na głupoty. Na to, co ważne, zawsze go znajdujemy! – mówi.

Wraz z mężem przekazują wiarę swoim pociechom.

– Modlimy się całą rodziną. Odmawiamy „Ojcze nasz", trzymając się za ręce. Starsi synowie przystąpią w tym roku do pierwszej komunii, uczę ich różańca. Sama mam do niego ogromny sentyment, pamiętam z dzieciństwa, jak mama go odmawiała i trzymała pod poduszką. Poza tym mąż często mnie zaprasza do wspólnej modlitwy różańcowej – jest bardzo związany z Matką Bożą. Owszem, nadal zdarza nam się upadać, jesteśmy tylko ludźmi. Ale modlitwa i kontakt z Bogiem to dla nas dzisiaj podstawa – podkreśla.

KAMIL WASZCZUK

Fot.: Kamil Waszczuk/archiwum domowe (4)

Anna Samusionek chętnie otwarcie mówi o swojej wierze. To z niej czerpie siłę.

Każde traumatyczne przeżycie zostawia bliznę – mówi aktorka, której w trudnych chwilach pomagała wiara w Boga.

Anna Samusionek

NAJWIĘKSZY CUD MOJEGO życia



Aktorka udziela się charytatywnie, brał udział m.in. w akcji „Artyści czytają dzieciom”.

Pani Aniu, co słychać u Pani?
Jest intensywnie! 15 czerwca mam premierę spektaklu pt. „Tygrysice”, o trzech kobietach, przyjaciółkach, które znają się od lat i postanawiają spełnić marzenie o występie w telewizyjnym show, a ma im w tym pomóc młody trener o latynoskich korzeniach... Jesteśmy w trakcie prób. Każdą wolną chwilę wykorzystuję na uczenie się tekstu, za chwilę dojdzie jeszcze choreografia oraz nagranie piosenki.

W tym roku mija 30 lat od Pani debiutu na małym ekranie. Jak Pani traktuje upływający czas?
Czas płynie nieubłaganie. I chyba nic na to nie poradzimy (śmiech). Jednak muszę przyznać, że bardziej lubię siebie dziś, aniżeli 20-30 lat temu. Jestem pewniejsza siebie – mam większą umiejętność stawiania granic i walczenia o siebie.

Niedawno był Dzień Matki. Pani rodzicielka odeszła cztery lata temu.
To prawda. I dziś już wiem, że czas nie leczy ran. Mama zmarła nagle. Nic nie wskazywało, że może odejść. Była więc ogromna rozpacz, żal, że nie można się było pożegnać, przygotować. Ogromny szok, wypieranie tego... I chyba takie dziecięce poczucie porzucenia... Dwa dni po pogrzebie miałam sesję zdjęciową, z której mam jedne z najpiękniejszych zdjęć z moją córką. Wiedziałam, że nie mogę o mamie rozmawiać, bo jeżeli polecą mi łzy, nie będę w stanie nad nimi zapanować. Musiałam być ponad moim bólem. W pewnym sensie praca trochę mi pomogła w tym trudnym okresie.

Jaka była Pani mama?
Mamie zawdzięczam to, że jestem tu, gdzie jestem. Nie odbiera-

ła mi prawa do spełniania marzeń. Pozwalała próbować, gdy szukałam swojego miejsca. Nigdy nie krytykowała moich decyzji. Ani lekcji malowania, ani tańca nowoczesnego. Gdy zamarzyłam o zdawaniu do szkoły teatralnej – mocno mi kibicowała. Choć w domu się nie przelewało, a studia były w odległej Warszawie. Jestem jej za to bardzo wdzięczna. I za to, jaką mamą była, jak naszą czwórkę (mam siostrę i dwóch młodszych braci) wychowała. Dbała o to, żebyśmy mieli dobre relacje, żebyśmy się nie kłócili, a jeśli już się pokłócimy – by jak najszybciej doszło do zgody. Moja więź z mamą była niesamowita! Zawsze wiedziała, kiedy coś jest u mnie nie tak, nie musiałam niczego mówić. Telepatia! Dziś często z nią rozmawiam w myślach. Mówię np. „A wiesz, mamo, byłabyś teraz taka dumna i szczęśliwa...".

Pani córka, 23-letnia Mia pamięta o Dniu Mamy? Są prezenty i kwiaty?

Życzenia są zawsze, prezenty i kwiaty w zależności od możliwości. Lubię czasem wyciągnąć stare laurki i powspominać... Cudownie jest usłyszeć albo przeczytać: „Tak wiele dla mnie znaczysz, tak wiele zrobiłaś, dziękuję, że jesteś". To bezcenne słowa, które dodają mi energii i siły do działania!

Nie jest tajemnicą, że przez parę lat byłyście z córką rozdzielone. O Pani trudnym rozwodzie i walce o dziecko czytała cała Polska...

Tak, ale nie chciałabym do tego wracać. To temat zamknięty dla nas. Wolimy się skupiać na tym, co teraz, nie na rozgrzebywaniu przeszłości. Każde traumatyczne przeżycie zostawia bliznę, nie da się wyjść zupełnie bez szwanku. Najważniejsze, że dziś obie radzimy sobie świetnie i jesteśmy blisko ze sobą!

Dużą siłę dawała Pani wtedy wiara?

Tak. Cudem jest to, że dziś rozmawiamy. Nie miałam prawa przeżyć tego wszystkiego. A jednak przeżyłam! I jestem w dobrej kondycji, wciąż pracuję, wciąż robię to, co kocham. To największy cud mojego życia. Ale po drodze tych cudów było znacznie więcej. Jestem za nie wdzięczna Bogu. Chętnie mówię o wierze, nie mam z tym problemu. Ale myślę, że najlepszym dowodem na to, czy mamy Boga w sercu jest to, jak traktujemy innych ludzi.

Potrafiła Pani przebaczyć tym, którzy kiedykolwiek Panią skrzywdzili?

Tak, bo bez tego nie da się zdrowo żyć! O tym mówi Biblia! Należy jednak podkreślić, że wybaczenie nie jest zgodą na zło. Jest czymś odwrotnym – postawieniem granic, powiedzeniem „dość przemocy". Kiedyś zapytałam na wykładzie pastora, jak się modlić o kogoś, kto nas krzywdzi. Bo słyszymy to chyba we wszystkich kościołach. Odpowiedział: „Pierwsze, co musisz zrobić, to powiedzieć stop krzywdzie". Od tego zaczyna się wybaczenie.

Pierwsze, co musisz zrobić, to powiedzieć stop krzywdzie. Od tego zaczyna się wybaczenie.

Nie wpadła Pani w depresję po tych traumatycznych przeżyciach?

Nie, nie mam skłonności do depresji, choć wiem, co znaczy być w ogromnym smutku, czuć potężny ból i żal. Przeżywać cierpienie. Mam w bliskim otoczeniu osoby, które zmagają się z depresją. Czuję się bezradna, gdy nie potrafię im pomóc. Ale próbuję. Staram się wspierać, jak mogę. Wiem, że trzeba być bardzo czujnym. Po prostu być obok.

Słowo dla Ciebie

Źródło mocy jest w Bogu! W trudnych chwilach lubię powtarzać sobie słowa: „Jestem córką Króla". Wtedy łatwiej się podnieść i wyprostować. Wiara jest dla mnie bardzo istotna.

Jest Pani bardzo silną osobą. To zasługa wiary, ludzi, którzy Panią otaczają, czy może domu rodzinnego?

Chyba od zawsze taka byłam. Pamiętam, że już w liceum słyszałam takie słowa o sobie, tylko do końca tego nie rozumiałam. Dopiero jak życie porządnie mnie przeczołgało, stwierdziłam, że chyba mieli rację... Ale wiem też, że wiara tę siłę wzmacnia. Bo źródło mocy jest w Bogu! W trudnych chwilach lubię powtarzać sobie słowa: „Jestem córką Króla". Wtedy łatwiej się podnieść i wyprostować. Wiara jest dla mnie bardzo istotna.

Miłość jest w życiu najważniejsza?

Tak! Bóg jest Miłością! To esencja naszego życia!



Z jedyną córką Mią Samusionek, udało im się odbudować relację.

Aktorzy zwykle odradzają swoim dzieciom pracę w branżach artystycznych. Pani ponoć tego nie robiła, a nawet zachęcała córkę do studiowania produkcji filmowej...

Moja córka jest zupełnie inna niż ja! Nigdy nie ciągnęło jej do aktorstwa. Ma duże umiejętności organizacyjne, menadżerskie, a przy tym sporo zdolności artystycznych. W pewnym momencie wyszłam więc z inicjatywą, żeby sprawdziła, czy to odpowiedni kierunek dla niej. Wcale jej nie namawiałam, po prostu wskazałam zawód, w którym mogłaby wykorzystać umiejętności, jakie wynikały z testów, które zrobiłyśmy pod koniec liceum. Spróbowała swoich sił, miała staż na planie „Brzyduli", potem tam trochę pracowała. I doszła do wniosku, że chciałaby z tym wiązać swoją przyszłość. Dostała się na studia do Łodzi, co nie jest łatwe. W tym roku robi magisterkę, ale też już pracuje. I ma poczucie, że jest we właściwym miejscu.

ROZMAWIAŁ KAMIL WASZCZUK



W serialu „Na Wspólnej" gra bizneswoman, która wychowuje synka.

Fot.: East News (2), Tomasz Urbanek/materiały prasowe TVN, Instagram.com/anna.samusionek

4 i 6 czerwca – Boże Ciało i Chrystus



W procesjach wierni niosą feretrony i obrazy, a dzieci sypią kwiaty.

W Boże Ciało publicznie wyznajemy wiarę w realną obecność Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Dwa dni później odbędzie się w Krakowie beatyfikacja 9 salezjańskich męczenników, zamordowanych przez Niemców.

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, zwana Bożym Ciałem, to jedno z najważniejszych świąt w Kościele. Wychodzimy tego dnia na ulice z Chrystusem obecnym w Najświętszym Sakramencie, żeby Jego błogosławieństwo mogło dotrzeć do każdego człowieka. Od początku istnienia Kościoła rozwijano kult Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, jednak przez wieki nie było żadnego święta ku czci Eucharystii. Zmieniło się to za sprawą św. Julianny, augustianki żyjącej w XIII wieku w Belgii.

WIZJE I CUDA

Zakonnica wiele lat doświadczała mistycznych wizji, w których Jezus prosił ją



Praca nad kwietnym dywanem łączy pokolenia i buduje lokalną tożsamość kulturową i religijną.

Kolebką polskich obchodów Bożego Ciała jest Kraków, którego ulicami pierwsza procesja przeszła w 1320 roku. Tak jest do dziś.

Słowo do Ciebie

„Ciało Moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew Moja – prawdziwym napojem" (J 6, 55) – Jezus wypowiedział te słowa w synagodze w Kafarnaum, podkreślając realną obecność w Eucharystii.

KALENDARZ LITURGICZNY 3 – 30 czerwca

Kolory szat liturgicznych

☐ 12 CZERWCA PIĄTEK
Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa została ustanowiona po objawieniu się Chrystusa świętej Małgorzacie Marii Alacoque w latach 1673–1675. W objawieniach tych Chrystus polecił, by ustanowiono święto ku czci Jego Serca w pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała oraz odprawiania specjalnego nabożeństwa. Wiernym, którzy będą oddawać cześć Boskiemu Sercu, obiecał wiele łask (tzw. obietnice Serca Jezusowego).

☐ 13 CZERWCA SOBOTA
Św. Antoniego Padewskiego, najbardziej znanego jako ten, który pomaga odnaleźć to, co zagubione. Ale św. Antoni to potężny orędownik, którego warto prosić o pomoc we wszystkich sprawach. W 1664 roku objawił się w Radecznicy na Lubelszczyźnie. Do dziś to miejsce pielgrzymek, a opiekujący się sanktuarium bernardyni zapewniają, że wciąż dzieją się tam cuda.

■ 14 VI NIEDZIELA
Bł. Michała Kozala, biskupa. Aresztowany przez Niemców w 1939 roku, więziony był w obozach w Inowrocławiu, Poznaniu, Berlinie, Halle, Weimarze i Norymberdze. Jako niezłomny w wierze kapłan, doznawał szczególnych upokorzeń i prześladowań. 26 I 1943 roku został zabity śmiercionośnym zastrzykiem w obozie w Dachu.

■ 19 VI PIĄTEK
Św. Romualda z Camaldoli. Urodził się około 950 roku w Rawennie, wybrał życie zakonne i był

beatyfikacja 9 męczenników

I JEGO ODWAŻNI

o ustanowienie takiego święta. Zostało ono zatwierdzone przez papieża Urbana IV w 1264 roku. Z pewnością pomógł w tym cud we włoskiej Bolsenie, który wydarzył się właśnie w tym roku. Podczas Eucharystii w dłoni wątpiącego księdza koncelebrującego Mszę Świętą, konsekrowana Hostia zamieniła się w ciało, z którego na korporał, ołtarz i posadzkę wypływała krew. Zawiadomiony o tym papież osobiście przybył do kościoła i nakazał uroczyście przenieść Hostię do przepięknej nowo wybudowanej świątyni w Orvieto, gdzie znajduje się do dziś. Wtedy właśnie ustanowił Święto Bożego Ciała dla całego Kościoła.

LITURGIA I KULT

W Polsce zaczęto je obchodzić w XIV wieku, najpierw w diecezji krakowskiej (wtedy w procesjach szli nawet królowie), a z czasem w kolejnych. W latach zaborów traktowano je jako manifestację polskości, podobnie było w czasach komunizmu. Procesje mają charakter publicznego wyznania wiary. Jej centrum jest monstrancja niesiona przez kapłana, uosabiająca realną obecność Chrystusa oraz Jego panowanie nad światem. Tradycyjnie zatrzymuje się przy czterech ołtarzach – symbolach czterech Ewangelistów, a także czterech stron świata, na które ma być niesiona Dobra Nowina. Po uroczystości, uczestnicy procesji zabierają do domu brzozowe gałązki, którymi są przystrojone ołtarze. Tak samo jak wielkanocne palemki są one cały rok przechowywane za świętym obrazem przypominając, że sam Jezus „zagrody nasze widzieć przychodzi".

Fot.: Reporter (3), East News, Towarzystwo św. Franciszka Salezego/salezjanie.pl



TA TRADYCJA MA JUŻ 200 LAT!

W Spycimierzu (woj. łódzkie) w święto Bożego Ciała na drodze procesji eucharystycznej mieszkańcy układają kwietny dywan liczący prawie 2 km długości. Kwiaty zbierane są przez 4 dni i układane w misterne wzory w dniu święta. Praca musi być skończona do godziny 15.00, by o 17.00 mogła przez nie przejść uroczysta procesja. I tak już 200 lat... W grudniu 2021 roku spycimierska tradycja trafiła na Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO.

ODDALI ŻYCIE

6 czerwca 2026 roku w Krakowie odbędzie się uroczystość beatyfikacyjna dziewięciu salezjanów zamordowanych przez Niemców w obozach Auschwitz i Dachau w 1941 i 1942 roku. Do grona



Pozostali do końca świadkami nadziei, odwagi i wierności Chrystusowi. Ich historia przypomina, że świętość rodzi się w codziennym oddaniu, służbie drugiemu człowiekowi i wytrwałości mimo cierpienia.



Sanktuarium św. Jana Pawła II w Krakowie, miejsce beatyfikacji męczenników.

błogosławionych powołani zostaną księża: Jan Świerc, Ignacy Dobiasz, Franciszek Harazim, Kazimierz Wojciechowski, Ignacy Antonowicz, Ludwik Mroczek, Karol Golda, Włodzimierz Szembek i Franciszek Miśka. Byli oni wywiezieni do obozów zagłady, okrutnie prześladowani i torturowani tylko za to, że byli księżmi i pełnili swoją posługę. W obozach koncentracyjnych nieśli pomoc i wsparcie duchowe więźniom, nigdy nie przestając okazywać swojej wiary, za co spotykały ich szykany, represje, tortury i wreszcie śmierć. Będzie to pierwsza tak duża beatyfikacja salezjanów w Polsce, a zarazem przypomnienie o ofiarnych wychowawcach młodzieży, którzy oddali życie za wiarę i za ludzi, którym z poświęceniem służyli. Msza beatyfikacyjna odbędzie się w sanktuarium św. Jana Pawła II na Białych Morzach. Wiele parafii organizuje już pielgrzymki na tę wspaniałą uroczystość.

Jolanta Winiarska

mnichem benedyktyńskim. Gorąco pragnął łączyć doświadczenia życia pustelniczego z życiem wspólnoty mniszej, dlatego założył klasztor w Camaldoli w 1012 roku. Kanonizowano go w roku 1595.

26 VI PIĄTEK
Św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego, zwanego „ojcem ubogich i księdzem dziadów". Urodził się w 1845 roku w Sanoku w religijnej, szlacheckiej rodzinie. Święcenia kapłańskie przyjął dnia 25 lipca 1871 roku w Katedrze Lwowskiej. Jedynym pragnieniem było „być wszystkim dla wszystkich, aby zbawić choć jednego".

27 CZERWCA SOBOTA
Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy. Jej cudami słynący wizerunek znajduje się w Rzymie, a jego kopie w wielu kościołach na całym świecie. Ikonę namalował średniowieczny mnich bazyliański św. Łazarz Konstantynopolitański. Kiedy obraz był przewożony statkiem do Europy, na morzu rozszalał się sztorm. Wyjęto ikonę i modlono się do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, a Ona ocaliła statek.

29 VI PONIEDZIAŁEK
Św. Apostołów Piotra i Pawła. Jeden z nich został nazwany przez Jezusa „Opoką", drugi powołany na „Apostoła Narodów". Zarówno jeden, jak i drugi ponieśli śmierć męczeńską w Rzymie, podczas prześladowania chrześcijan przez cesarza Nerona. Choć byli zupełnie różni, łączyło ich jedno – miłość do Chrystusa i Jego Ewangelii.

Kremówki PO MATURZE

Gdy papież w 1999 roku ostatni raz odwiedził bliskie sercu Wadowice, z sentymentem wspominał młodzieńcze lata i egzamin dojrzałości. Uśmiech nie schodził mu z twarzy, wydawało się, że nagle odmłodniał.

SŁOWO DO CIEBIE

„Nieraz człowiek, młody człowiek, bywa zagubiony w sobie samym, w otaczającym świecie, w całej sieci spraw ludzkich, które go oplątują. Pozwólcie się znaleźć Chrystusowi. Niech wie o was wszystko i niech was prowadzi”



Klasa maturalna. Karol Wojtyła — pierwszy z lewej strony w drugim rzędzie.

Ojciec Święty był we wspaniałym nastroju, gdy na wadowickim rynku wspominał, jak wraz z kolegami z Państwowego Gimnazjum im. Marcina Wadowity, w 1938 roku, postanowili uczcić zdany egzamin dojrzałości. – Żeśmy to wszystko wytrzymali... – mówił.

– Po maturze chodziliśmy na kremówki – stwierdził, śmiejąc się i zasłaniając twarz kartką z tekstem przemówienia. Jak ujawnił jego szkolny kolega Eugeniusz Mróz, gimnazjaliści już wcześniej chętnie odwiedzali mieszczącą się nieopodal szkoły cukiernię Hagenhubera i tam... urządzali konkursy w jedzeniu kremówek. – Bez popicia! – podkreślał kolega papieża i uczestnik tych zmagań. Wygrywał uczeń, który zjadł najwięcej ciastek. Ten, kto miał najgorszy wynik, płacił za wszystkich. W tej dziedzinie Lolek nie był rekordzistą – zwycięstwo należało do Wilhelma Mosurskiego z Kalwarii Zebrzydowskiej, który pochłonął aż 16 ciastek, ale przyszły papież zdołał zjeść 12 kremówek.

MATURĘ PRZESZEDŁ JAK BURZA

Miesiąc wcześniej, 12 kwietnia, zakończyli lekcje, a 13 dni później uczniowie przystąpili do egzaminu dojrzałości. Lolek pisemny zdawał z polskiego, łaciny i greki. – Budził wśród nas podziw, że tak doskonale opanował te trudne języki. Potrafił recytować na pamięć duże fragmenty „Iliady” Homera – opowiadał Eugeniusz Mróz.

Każdego z nas przytulił do piersi, łzy błysnęły mu w oczach.

Na maturze Karol myślał także o kolegach. – Ze wszystkich przedmiotów napisał pracę bardzo szybko, jako pierwszy. Jednak nie oddawał jej, by nie deprymować uczniów. Tak zresztą było na klasówkach, czekał cierpliwie, aż ostatni kolega skończy pracę i dopiero oddawał swoją – mówił. Nie było dla nikogo zaskoczeniem, że doskonały uczeń, jakim był Lolek Wojtyła, świetnie zdał egzamin dojrzałości. – Przeszedł maturę pisemną jak burza, ze wszystkich przedmiotów uzyskał wynik bardzo dobry – mówił Eugeniusz Mróz. Dlatego przyszły papież został zwolniony z egzaminów ustnych z polskiego, historii i matematyki, musiał zdać tylko język obcy. Wybrał niemiecki, który także zdał rewelacyjnie.



Maturalne zdjęcie przyszłego papieża. Egzamin dojrzałości zdawał w 1938 roku.

NIE ZABAWIŁ DŁUGO NA KOMERSIE

Abiturienci oficjalnie spotkali się na komersie w najlepszej w Wadowicach restauracji Wysogląda przy ul. 1 Maja. – Grała orkiestra i była biesiada z winem – opowiadał Eugeniusz Mróz. Wielką atrakcję dla młodzieńców z męskiego gimnazjum stanowiło to, że zaproszono też 22 absolwentki z Prywatnego Gimnazjum im. Michaliny Mościckiej. – One zawsze traktowały nas z wyższością, zupełnie się nami nie interesowały, bo oglądały się za przystojnymi oficerami stacjonującymi w Wadowicach – wyjawił kolega papieża.

załości Karola Wojtyły

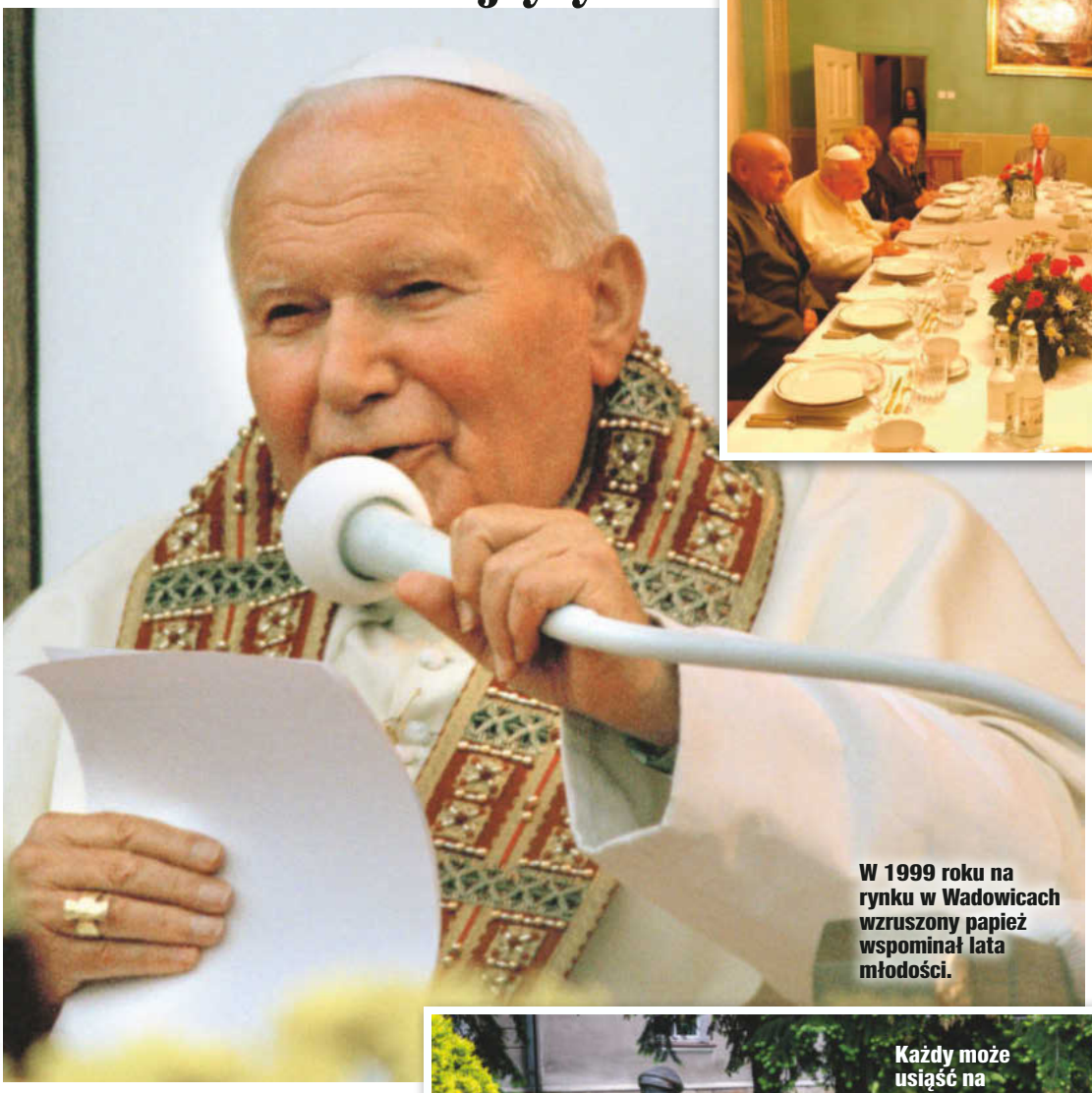

W 1999 roku na rynku w Wadowicach wzruszony papież wspominał lata młodości.



Podczas spotkania z koleżankami i kolegami z czasów młodości. Wawel, 2002 rok.



Każdy może usiąść na ławeczce obok Lolka przed jego dawną szkołą.

Karol miał tę przewagę nad resztą klasy, że kilka z tych panien znał, gdyż występował z nimi w międzyszkolnym teatrze. Halinie Królikiewiczównie Lolek wiele razy partnerował na scenie. Kazia Żakówna tak urzekła go w roli Barbary Radziwiłłówny, gdy grał Zygmunta Augusta, że napisał na jej cześć poemat. Ale na komersie Lolek nie zabawił długo, trochę potańczył, a potem dyskretnie wyszedł. Nie skosztował nawet wina. Gdy uczniowie ostatni raz zebrali się w szkole, podziękowanie dla nauczycieli wygłosił Karol, który już wtedy miał charyzmę i umiał pięknie mówić. Podziękował za trud włożony w pracę nad ich „młodymi umysłami" i w imieniu wszystkich obiecał, że będą się kierowali zaszczepionymi im wartościami też w dalszym życiu.

ZAPEWNIAM WAM WIKT I KWATERUNEK

Dziesięć lat później, w 1948 roku, maturzyści spotkali się znów. W niepełnym gronie, ponieważ aż 10 osób z tego rocznika poniosło śmierć podczas II wojny światowej. Choć przyjechali do Wadowic z różnych stron, nie dostali pozwolenia na wejście do szkoły. Woźna wprowadziła ich na chwilę tylnym wejściem. „Kochana budo, jesteśmy ci zawsze wierni" – napisali w liście, który zostawili przed gabinetem dyrektora. Ks. Karol Wojtyła, który niedawno wrócił ze studiów doktoranckich w Rzymie, odprawił mszę świętą. Zawsze uczestniczył w spotkaniach w okrągłą rocznicę matury, często odbywały się u niego w Krakowie. Gdy został papieżem i w 1979 roku odwiedził Wadowice, wymknął się ochronie, by na zapleczu budynku parafialnego spotkać się z kolegami. – Wręczyliśmy mu bukiet biało-czerwonych kwiatów. Każdego z nas przytulił do piersi, łzy błysnęły mu w oczach. Zaprosił nas do Watykanu: „Przyjedźcie do mnie, zapewniam Wam wikt i kwaterunek" – mówił Eugeniusz Mróz. Dwa razy odwiedzili go w Castel Gandolfo, spotykali się też podczas pielgrzymek papieża do Ojczyzny. Śpiewali piosenki harcerskie i chętnie wspominali szkolne lata. – W 1997 roku w czasie spotkania w zakopiańskiej „Księżówce" Jan Paweł II westchną z nostalgią: „Chciałbym jeszcze raz zobaczyć i przeczytać słowa widniejące w westybulu naszego gimnazjum" – wyznał Eugeniusz Mróz. Byli wzruszeni, gdy chórem recytowali słowa poety rzymskiego Albiusa Tibullusa: „Casta placent superis: pura cum veste venite et manibus puris sumite fontis aquam" (To, co czyste, podoba się Najwyższemu, przychodźcie w szacie czystej i rękoma czystymi czerpcie wodę ze źródła).

Fot.: East News (3), Reporter, arch./123RF/Picsel

Święte miejsce

AWINION z wizytą u papieży



Miasto urzeka klimatem południa Francji i niezwykłą historią. Przez lata było centrum chrześcijańskiego świata – swoją siedzibę mieli tu papieże.

Prowansja to region pełen słońca, kwitnącej właśnie teraz lawendy i spokojnego, wakacyjnego rytmu życia. Jednocześnie kryje wiele miejsc ważnych historycznie oraz religijnie.

MIASTO PAPIEŻY

Awinion na trwałe zapisał się w historii Kościoła jako miejsce szczególne. Na początku XIV wieku, w czasie narastających napięć politycznych we Włoszech i konfliktu papiestwa z królem Francji, papież Klemens V zdecydował o przeniesieniu siedziby Stolicy Apostolskiej do Awinionu. Miasto gwarantowało wówczas większe bezpieczeństwo i polityczną stabilność niż pogrążony w chaosie Rzym. Tak rozpoczął się trwający blisko 70 lat okres zwany niewolą awiniońską papieży. W tym czasie wszyscy papieże byli pochodzenia francuskiego, a sam Kościół znalazł się pod silnym wpływem francuskiej monarchii. Pamiątką po tamtym okresie jest monumentalny Pałac Papieży, który dominuje nad panoramą miasta. To jedna z najważniejszych i największych budowli gotyckich w Europie – połączenie rezydencji, obiektu sakralnego i warownego zamku. Wnętrze zachwyca potężnymi gotyckimi salami, dawnymi apartamentami papieskimi i bogato zdobionymi freskami, które pozwalają zajrzeć w życie średniowiecznego dworu. Szczególne wrażenie robią ogromne sale ceremonialne oraz ciche kaplice, w których wciąż czuć atmosferę dawnej duchowej potęgi tego miejsca.

Z tarasów widokowych rozciąga się malownicza panorama Awinionu i Rodanu. Warto zajrzeć również do pobliskiej katedry Notre-Dame des Doms, wznoszącej się nad Rodanem. To miejsce modlitwy, skromniejsze od papieskiego pałacu, ale i tu trudno nie zachwycić się romańskim wnętrzem, bogato zdobionymi kaplicami i imponującym złoconym posągiem Maryi, górującym



MIASTO
położone jest w południowo-wschodniej Francji, na lewym brzegu Rodanu.

W PAŁACOWEJ ZAKRYSTII
znajdują się cenne rzeźby oraz wizerunki papieży.



PAPIESKI PAŁAC
to monumentalna budowla, która robi ogromne wrażenie.



NA SZCZYCIE WIEŻY
katedry znajduje się figura Matki Bożej. Roztacza się stąd wspaniała panorama na okolicę.



AWINION
urzeka panującym tu nastrojem. Warto go poczuć — najlepiej w kawiarnianym ogródku.

Fot.: Adobe Stock (6)

nad miastem. Tu znajdują się też papieskie grobowce.

LAWENDOWE POLA

Samo miasto uwodzi kameralnym, prowansalskim klimatem – wąskie uliczki, gwarne place i kawiarniane ogródki tworzą atmosferę niespiesznego południa Francji. A tuż za jego murami otwiera się druga odsłona tej podróży – Prowansja. Region rozległych wzgórz i pól lawendy, które latem wyglądają jak najpiękniejszy obraz. Jedno z najpopularniejszych miejsc znajduje się 40 km od Awinionu – to opactwo Sénanque. Gdy zakwita lawenda, średniowieczny klasztor otulają fioletowe łany, a wokół pojawia się wielu turystów. O odosobnieniu nie ma tu wtedy mowy, ale warto to zobaczyć. Widok porusza jakąś wrażliwszą nutę... Wakacyjna podróż może być bowiem czymś więcej niż odpoczynkiem – miejsca, krajobrazy, architektura skrywają swoje historie. Opowiadają o tym, co było, skłaniając do chwili zadumy. Jak tu, pod prowansalskim niebem.

Warto zobaczyć w regionie!



Opactwo Sénanque to XII-wieczny klasztor cystersów, wciąż zamieszkały przez mnichów, żyjących według reguły świętego Benedykta. Surowa romańska architektura klasztoru odzwierciedla ideały zakonu: prostotę, pracę i modlitwę. Klasztor od wieków jest miejscem życia kontemplacyjnego, odciętego od zgiełku świata.

KRZYŻÓWKA NR 1

Krzyżówki z

Święta Urszula Ledóchowska

Julia Maria Ledóchowska przyszła na świat 17 kwietnia 1865 roku w Loosdorfie w Austrii. W 1886 roku wstąpiła do klasztoru urszulanek w Krakowie. Tam otrzymała imię zakonne Urszula. Zajęła się przede wszystkim szeroko pojętą pracą pedagogiczną. Zmarła w Rzymie 29 maja 1939 roku. Papież Jan Paweł II beatyfikował ją w 1983 roku w Poznaniu i kanonizował 18 maja 2003 roku w Rzymie. Doczekała się miana „ambasadorki uśmiechu". Jest patronką nauczycieli i wychowawców, polskich emigrantów oraz ludzi życzliwych.

TRUDNOŚĆ ★★★★★

- stos w kształcie ściętego ostrosłupa / gra z damką
- wypłacana aktorom
- spis, lista
- pajda
- smykałka do czegoś
- krąży wokół gwiazdy
- kura siedząca na jajach
- „... Maciuś Pierwszy" Korczaka
- mebel z półkami
- otoczone skorupą
- kiedyś worek podróżny
- belka do burzenia murów
- czarny rumak / np. porostnica
- rumowy do ciasta / halucynacja
- zgoda, przyjaźń
- łodyżka liścia
- wysoka w czasie sztormu
- ósemka na pięciolinii
- odgłos strumienia
- głośnik tubowy
- skala barw / pniak z korzeniami po ścięciu drzewa
- krzyżujące się pręty
- żołnierski medal
- umowa o pracę
- pływa do Szwecji
- w niej wykłady / krewny warzęchy
- nastolatek
- wymaga opatrunku
- teczka kartografa / portugalska pieśń ludowa
- po wiośnie
- miejsce bezpiecznego pobytu
- czarne drewno
- gryzoń budujący tamy
- zatrzask przy kurtce
- tworzywo do pakowania
- pachnie i kłuje
- sznurowany but z cholewką
- ofiara na zbożny cel
- zwiewny szal
- przygotowuje dzieło do druku
- tragedia Szekspira
- sklepienie łukowe na słupach
- początkowy wiersz nowego ustępu / drzewo z drżącą koroną
- może być postronna
- chów zwierząt
- nieodparty wdzięk
- bankowe okienko
- barwi lakmus na czerwono
- toczy się nim fortuna
- tworzywo na obicia
- lakierowana skóra końska
- atmosfera danego miejsca
- wykwintna wędlina
- rurka z bibuły / konkrety, fakty
- warzone w browarze
- zakaz religijny
- leśny ssak z szablami
- pracownik giełdy
- odgazowany węgiel
- solówka diwy
- kwesta na mszy
- treść przyrzeczenia

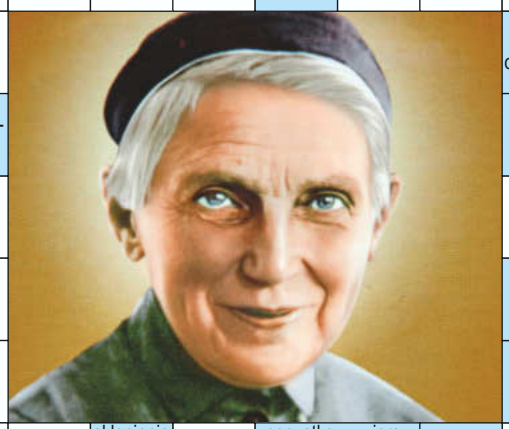

Fot.: East News

Litery z ponumerowanych kratek utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6

patronem

KRZYŻÓWKA NR 2

TRUDNOŚĆ ★★★★★

miejsce do wygłaszania kazań		wartość, znaczenie		spora przy drzwiach od zakrystii / angielski konserwatysta		początek wyścigu		zakres zjawiska / bajkowy potwór				potocznie zator uliczny		
				cynowe spoiwo			3	francuski arystokrata		... opatrzności / z asem w rękawie				gatunek liryczny
smażony jak naleśnik		stołowa nie ma stopy				miłośnik, zwolennik czegoś						bywa łamany		urojenie, złuda
				namalowany na elewacji						do wyrobu chałwy				
bluza na chłodne dni		zakład przerobu drewna		dziesiąta muza		między kafelkami					5		roślinna tkanka przewodząca	
							krewna salamandry		Immanuel ..., filozof z Królewca		wymaga zatamowania			
statek głębinowy do badań podwodnych			srebrna wierzba		zejście z linii ciosu					bryła kamienna				
				7	w Polsce jest umiarkowany		iniekcja						4	
nauka rzemiosła u majstra	chodzi w habicie		śpiew / wzniosły ton mowy					mleczko na gumę / miara złota		na wyższe stanowisko		płynie przez Częstochowę		kielich goryczy
graficzny obraz terenu		2		pantera z Florydy		dokumenty sprawy sądowej					zakazany kusi		1	
				słaba u Achillesa					cukrowa na patyku				mirra, złoto lub kadzidło	
zbożowy napój		rzesza ludzi				pędzi na sygnale					kwatera chana			
				karmi cudzego oseska		6			z niego miód					
odbity głos		dziewosłęb				reaktor atomowy					duża, barwna papuga			

Litery z ponumerowanych kratek utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6	7

MODLITWA ZA WSTAWIENNICTWEM ŚW. URSZULI

U tronu Boga wstawiaj się za nami, Matko Urszulo. Ufni stajemy z prośbami. Ty wiesz, jak łaski nam potrzeba. Rodzinom uproś moc trwania przy Bogu, Młodzieży ufność wbrew nadziei. Wyjednaj dziatwie, niech w rodzinnym progu Bóg ją zachowa od grzechu zawiei. Módl się za nami, byśmy wierni byli Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, byśmy, jak Bóg chce – w wierze ojców żyli, oddani Maryi. Matko Urszulo, przed obliczem Pana przemów za nami Twe przemożne słowo. Bóg Cię wysłucha, niech łaska nam dana odrodzi serca. Boże, raczyłeś powołać św. Urszulę do naśladowania Twojego Syna, którego posłałeś na świat, aby głosił Dobrą Nowinę i dał życie wszystkim, spraw, abyśmy za jej przykładem i wstawiennictwem przyczyniali się do zbawienia naszych braci. Amen.

Chcesz sprawdzić, czy masz poprawnie rozwiązane krzyżówki? Zeskanuj kod QR.

Krzyżówki z

KRZYŻÓWKA NR 3



Litery z ponumerowanych kratek utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6	7	8

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16

nagrodą

Wygraj książkę

„Święty Józef Śpiący. 19 dni nadziei”. 4 egzemplarze rozlosujemy po nadesłaniu kuponów!

KRZYŻÓWKA NR 4

TRUDNOŚĆ ★★★★★

broń kawalerzysty		awantura, krzyk o coś		kwadratowy dekolt		wstęga gimnastyczki		stół sklepowy, kontuar / zarabia pozowaniem			dużo spraw lub myśli		kruszona na turnieju					
						po jesieni										statek żaglowy o dwóch masztach		
oficjalne upomnienie		mleczny cukierek		... kulszowa / darowanie kary				zapłata za odstąpienie czegoś			9							
Boże ..., święto z procesją						nadzorcza w firmie					ligustr albo forsycja		skrzynia z desek			namiot z areną		4
		2			najniższy podoficer			6	ostatni przystanek tramwaju		górnik pracujący na odkrywce							
płowe zwierzę	grubasek w chlewie		kondensuje gazy / źródło jodu										1			dekoracyjne otworki		faworyty
						zniżka dla klienta				blaszane naczynie na biwak	kreowana przez Armaniego			nacięcie wyrżnięte na czymś / dyktat				
układanka Rubika		pisemny meldunek / ciasto na urodziny								odrobina							8	
				świętopietrze		sypialnia waćpani									niemowlę, szkrab		na szczycie wulkanu	
naszyta na dziurę						celtycki poeta / replika, odbitka						bezpieczniki / czasopisma						
statek kosmiczny bez załogi / mały pokrowiec			arktyczny ptak / otacza lagunę						żywności w spiżarni / gorąco, skwar							chleb syryjski		brzoza ma białą
					kolor bijący						roślina oleista							
składnik gazu ziemnego		używany na welony					ziemniak dla Poznaniaka			5			do przesiewania mąki			7		
	3				nad zlewem w kuchni						robiony na drutach							
zarozumialec		solidny kostur					podaje ją Azor						wymierzana przez sąd					

Rozwiązania z nr 5/2026 Krzyżówka nr 1: BAZYLIKA, krzyżówka nr 2: KAZALNICA, krzyżówka nr 3: SAMSON, krzyżówka nr 4: KAZANIE.

Litery z ponumerowanych kratek utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6	7	8	9

Wygraj swoją książkę!

Rozwiązanie wpisz na kupon (str. 46) i wyślij na karcie pocztowej na adres redakcji. Termin – do 29.6.2026 r. Nazwiska laureatów podamy w numerze 8/2026. Regulamin na stronie www.regulaminy.pl i u organizatora. Książki z numeru 4 otrzymują: Nina Czaja, Nieskurzów Nowy; Ewa Rosiak, Zelów; Krystyna Szestało, Zbąszynek.



„Święty Józef Śpiący. 19 dni nadziei” księdza Sebastiana Picura to duchowa podróż ku zaufaniu. W 19-dniowych rozważaniach autor prowadzi nas przez trudne przestrzenie życia, ucząc postawy św. Józefa, który w ciszy snu wsłuchiwał się w głos Boga. To książka o odnajdywaniu pokoju tam, gdzie był lęk, i o nadziei rodzącej się z zawierzenia.

Fot.: materiały prasowe



Szkielet św. Munditii — chrześcijańskiej męczenniczki.



Relikwie bł. ks. Jerzego Popiełuszki.

Fot.: arch./123RF/Picsel, Reporter

Kult relikwii

SZCZĄTKI ŚWIĘTYCH MAJĄ WIELKĄ moc

Słowo dla Ciebie

Człowiekowi wierzącemu relikwie pozwalają przekroczyć próg świata widzialnego, dotknąć wiecznego. Zmarły, uznany za świętego, przestaje być umarłym. W swoich relikwiach żyje on nadal.

Kult relikwii nie wynika z przekazu Pisma Świętego, lecz wywodzi się z ludowej pobożności. Wierni w dawnych wiekach zauważyli, że modlitwa zanoszona przy grobach świętych jest niezwykle skuteczna.

Kościół katolicki może pochwalić się ogromną kolekcją relikwii świętych. Czym są i dlaczego z tak wielkim namaszczeniem traktowane są przez wiernych?

Słowo „relikwia" pochodzi z języka łacińskiego i oznacza tyle co „pozostałość", „spuścizna", „dziedzictwo", „ojcowizna", „pamiątka". W religii katolickiej i prawosławnej szczątki świętych oraz przedmioty, które były z nimi związane, są otaczane szczególnym szacunkiem oraz kultem. Warto wiedzieć, że każda z relikwii musi być przechowywana w opieczętowanych kapsułach.

AMPUŁKA Z KRWIĄ PAPIEŻA

Bez wątpienia jedną z najciekawszych, ale też nieco szokujących relikwii jest szkielet św. Munditii – chrześcijańskiej męczennicy – który znajduje się w najstarszym kościele w Monachium. Pod koniec XIX wieku ozdobiono go drogocennymi kamieniami i umieszczono w szklanej gablocie. W Polsce wielką czcią darzone są relikwie m.in. św. Andrzeja Boboli i św. Wojciecha czy św. Stanisława Biskupa Męczennika, a ze współczesnych patronów – św. Jana Pawła II. Znajdują się one w najważniejszych sanktuariach – na Jasnej Górze, w Łagiewnikach, Licheniu, w Świętym Krzyżu, Kalwarii Zebrzydowskiej, czy w kaplicy w Kopalni Soli w Wieliczce. Ampułka z krwią papieża znajduje się tam 101 metrów pod ziemią.

SUTANNA, W KTÓREJ ZGINĄŁ KAPŁAN

Z kolei relikwie bł. ks. Jerzego Popiełuszki dostępne są dla wiernych m.in. w pancernej gablocie w kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu. Są to fragmenty sutanny, w której w 1984 roku zginął męczennik. – Widoczne są na niej przedarcia i ślady wiślanego błota. Była ona poddana konserwacji i ochronie, które realizowane były tak, żeby nie naruszyć świadectw dramatu. Specjalistyczna dezynfekcja zachowała ślady genetyczne i organiczne wstrząsających wydarzeń z czasu PRL – wyjaśniał specjalista ds. projektów rozwoju Muzeum, Ośrodka Dokumentacji Życia i Kultu oraz Sanktuarium bł. ks. Jerzego Popiełuszki, Paweł Kęska. Warto odwiedzać świątynie, w których znajdują się relikwie danego patrona, i właśnie tam prosić go o orędownictwo. Należy również pamiętać o tym, że chociaż zdarza się, że ktoś wystawia relikwie na sprzedaż, Kościół uważa ten proceder na niegodny.

Najświętsze Serce Jezusa Dobrego Pasterza

PO WYTCHNIENIE I NADZIEJĘ do Milejczyc!

Kult Serca Jezusowego ma tu wyjątkowe znaczenie. Bo tutejszy wizerunek Chrystusa powstał, zanim na dobre rozeszła się po świecie wieść o objawieniach św. Małgorzaty Marii Alacoque…





Jak pisze Grzegorz Kasjaniuk, ta książka to „opowieść o żywej relacji między niebem a bardzo konkretną, gliniastą podlaską ziemią”.

Co roku przybywa tu coraz więcej pielgrzymów.



To najstarszy wizerunek Najświętszego Serca Jezusa w Polsce. Jest czczony w Milejczycach od ponad 300 lat!

Fot.: Radosław Botev/Wikipedia.org (2), Wydawnictwo Fronda/materiały prasowe

Pierwsze z nich miało miejsce w 1673 r. w Paray-le-Monial. Tymczasem obraz Najświętszego Serca Jezusa Dobrego Pasterza znajdujący się w Milejczycach według niektórych badaczy miał powstać w latach 40. XVII w., a według innych najpóźniej pod koniec XVII w. Czyni go to najstarszym takim obrazem w Polsce, a może nie tylko w naszym kraju… Mówi się, że to jezuici, czyli kapłani Towarzystwa Jezusowego mogli go tu sprowadzić. A jeszcze przed powstaniem zaboru rosyjskiego czczono ten wizerunek jako łaskami i cudami słynący. Niektórzy historycy sugerują, że obraz Najświętszego Serca Jezusa pierwotnie mógł odbierać cześć w katedrze w Drohiczynie…

ZNAK PRZESTROGI

Z przekazów historycznych wiemy, że szczególnego rozgłosu nabrał cud dokonany w 1864 roku. Były to mroczne czasy represji po upadku powstania styczniowego. Wtedy to kościół w Milejczycach trafił w ręce prawosławnych i stanowił trudny orzech do zgryzienia. Bo nie wiedziano, co z nim zrobić… Z jednej strony obawiano się złości, a nawet buntu mieszkańców, z drugiej – za wszelką cenę chciano „zatamować” kult Serca Jezusowego. W końcu zapadła decyzja, że wizerunek trzeba zasłonić. Ale, jak mówią archiwa, człowiek, który tego dokonał… utracił wzrok, podczas gdy inni proszący o łaski doznawali cudów uzdrowienia czy nawrócenia.

Z DALA OD ZGIEŁKU

Historia to jedno, ale fenomen wizerunku Jezusa z Milejczyc, jak często nazywa się ten obraz, dotyczy też współczesności. Bo ten kult wręcz zaskakująco został ożywiony w 2019 r., kiedy to wizerunek Najświętszego Serca Pana Jezusa wrócił z renowacji. O tym nasileniu kultu i cudach, które dzieją się i dziś, z pasją pisze Grzegorz Kasjaniuk, autor książki „Milejczyce. Serce Dobrego Pasterza – nadzieja Polski w ostatecznych czasach” (na zdjęciu prezentujemy jej okładkę). Na kartach tej książki możemy też znaleźć jedną z przyczyn tego, że ten niezwykły wizerunek trafił na „odpowiedni grunt”. W centrum obrazu znajduje się Serce Jezusa, ale ukazanego jako Dobrego Pasterza, który niesie na ramionach zagubioną owcę. Zdaniem autora, to przemawiało do zamieszkującej te tereny ludności prawosławnej. W prawosławiu bowiem nie ma kultu Serca Pana Jezusa, za to wizerunek Chrystusa Dobrego Pasterza jest czczony. Na koniec najlepiej oddać głos autorowi, który pisze, że jego książka jest „o tym, jak Pan Jezus wybiera sobie miejsca z pozoru najmniej znaczące – wsie, z pozoru odizolowane od świata – i czyni je źródłami łaski dla całego narodu”. Może więc rozpoczynające się lato to dobra pora, by zaplanować odwiedzenie Milejczyc – po wytchnienie, po nadzieję, po cud…

ADAM PIOSIK



Najświętsze Serce Jezusa Dobrego Pasterza



Litania do Najśw. Serca Pana Jezusa

Tę modlitwę odmawia się w kościołach podczas nabożeństw czerwcowych. Zbawiciel obiecał czcicielom Jego Serca wiele łask.

Kyrie eleison,
Chryste eleison, Kyrie eleison.
Chryste, usłysz nas,
Chryste, wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba, Boże,
zmiłuj się nad nami.
Synu, Odkupicielu świata, Boże,
zmiłuj się nad nami.
Duchu Święty, Boże,
zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco, jedyny Boże,
zmiłuj się nad nami.
Serce Jezusa, Syna Ojca Przedwiecznego – zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, w łonie Matki – Dziewicy przez Ducha Świętego utworzone...
Serce Jezusa, ze Słowem Bożym istotowo zjednoczone...
Serce Jezusa, nieskończonego majestatu...
Serce Jezusa, świątynio Boga...
Serce Jezusa, przybytku Najwyższego...
Serce Jezusa, domie Boży i bramo niebios...
Serce Jezusa, gorejące ognisko miłości...
Serce Jezusa, sprawiedliwości i miłości skarbnico...
Serce Jezusa, dobroci i miłości pełne...
Serce Jezusa, cnót wszelkich bezdenna głębino...
Serce Jezusa, wszelkiej chwały najgodniejsze...
Serce Jezusa, królu i zjednoczenie serc wszystkich...
Serce Jezusa, w którym są wszystkie skarby mądrości i umiejętności...
Serce Jezusa, w którym mieszka cała pełnia Bóstwa...
Serce Jezusa, w którym sobie Ojciec bardzo upodobał...
Serce Jezusa, z którego pełni wszyscyśmy otrzymali...
Serce Jezusa, odwieczne upragnienie świata...
Serce Jezusa, cierpliwe i wielkiego miłosierdzia...
Serce Jezusa, hojne dla wszystkich, którzy Cię wzywają...
Serce Jezusa, źródło życia i świętości...
Serce Jezusa, przebłaganie za grzechy nasze...
Serce Jezusa, zelżywością napełnione...
Serce Jezusa, dla nieprawości naszych starte...
Serce Jezusa, aż do śmierci posłuszne...
Serce Jezusa, włócznią przebite...
Serce Jezusa, źródło wszelkiej pociechy...
Serce Jezusa, życie i zmartwychwstanie nasze...
Serce Jezusa, pokoju i pojednanie nasze...
Serce Jezusa, krwawa ofiaro grzeszników...
Serce Jezusa, zbawienie ufających Tobie...
Serce Jezusa, nadziejo w Tobie umierających...
Serce Jezusa, rozkoszy wszystkich Świętych...
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.

P.: Jezu cichy i pokornego Serca.
W.: Uczyń serca nasze według Serca Twego.
Módlmy się: Wszechmogący, wieczny Boże, wejrzyj na Serce najmilszego Syna swego i na chwałę, i zadośćuczynienie, jakie w imieniu grzeszników Ci składa; daj się przebłagać tym, którzy żebrzą Twego miłosierdzia i racz udzielić przebaczenia w imię tegoż Syna swego, Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Antyfona
Do Serca Twojego uciekamy się, Jezu, Boski Zbawicielu! Naszymi grzechami racz się nie zrażać, o Panie święty! Ale od wszelakich złych czynów racz nas zawsze zachować, Boże łaskawy i najlitościwszy! O Jezu dobry, Zbawicielu słodki, Pośredniku Boski, jedyna ucieczko nasza! W Sercu Twoim racz nas obmyć, do Serca Twojego racz nas przytulić, w Twym Sercu na wieki racz nas zachować.

Fot. na str. 24-25: Wydawnictwo Fronda/materiały prasowe



Najlepszy kolagen

Sprawdź, jak dobrze działa!



Dbaj o jakość życia!

Po 26 roku życia tracimy zdolność odbudowy kolagenu. Nie jesteśmy jednak bezbronni - na rynku są doskonałe preparaty, które pomogą nam w odbudowie włókien kolagenowych. Znakomitym wyborem jest KolagenCito! Jest on skoncentrowany na wysokiej jakości i produktem 100 % oryginalnym.

Nazwa kolagen wywodzi się z języka greckiego, w którym słowo „kolla" oznacza „klej". Kolagen jest dla komórek i tkanek spoiwem, swoistym „rusztowaniem". Sprawia, że nasza skóra jest gładka, dobrze napięta, łokcie, biodra, kolana funkcjonują bez dolegliwości bólowych, rany sprawnie się goją, a złamane kości szybko zrastają.
Kolagen korzystnie wpływa także na układ krwionośny. Dzięki obecnej w nim prolinie ściany tętnic są oczyszczane z tłuszczu. Kolagen pomaga kontrolować ciśnienie krwi, rozszerza tętnice, rozluźnia komórki mięśniowe i naczynia krwionośne. Poprawia to jakość krążenia i jednocześnie minimalizuje ryzyko wystąpienia związanych chorób kardiologicznych.

Utrata kolagenu wraz z wiekiem

Niestety wraz z wiekiem tracimy kolagen w tempie około aż jednego procenta rocznie. Procent ten zwiększa się, jeżeli dodatkowo opalamy się intensywnie, palimy papierosy, czy po prostu prowadzimy niezdrowy tryb życia, np.: spożywanie dużej ilości alkoholu. Kolagenu zaczyna nam ubywać już po 26 roku życia. Punktem kulminacyjnym jest okres menopauzy, gdy drastycznie spada ilość estrogenu w organizmie. Pierwsze oznaki ubytku kolagenu w skórze łatwo rozpoznać - nasza cera nagle się wysusza, coraz mocniej odznaczają się na niej zmarszczki, ślady po poduszce znikają coraz wolniej, a w późniejszym etapie widzimy zanik jędrności skóry. Nie tylko skóra gwałtownie się starzeje. Brak kolagenu odbija się także na kondycji naszych włosów, które stają się matowe, łamliwe i wypadają. Częściej także odczuwamy bóle stawów, kręgosłupa, barków, szyi, łydek, biust nie jest w najlepszej formie, opadają policzki i powieki. Nie lepiej jest z resztą ciała. Pojawia się cellulit. Procesy te są postępujące. Możemy je jednak starać się opóźniać i odbudowywać organizm. Jedną z najważniejszych zasad jest prawidłowa i zróżnicowana dieta, bogata w mikroelementy, witaminy A,C,E, kwasy tłuszczowe omega-3 i 6, oraz związki siarki, które bezpośrednio uczestniczą w produkcji kolagenu.

Produkty wysokiej jakości

Powinniśmy także regularnie wspomagać się produktami z zawartością kolagenu. Ważne jednak, by sięgać po produkty wysokiej jakości, z opatentowaną formułą i najlepszym składem. Takim wysokogatunkowym produktem jest KolagenCito renomowanej niemieckiej firmy Reutter, który w swoim składzie ma także odpowiednio dobraną dawkę witaminy C, wspierającą proces odbudowy włókien kolagenowych. Każda pastylka zawiera aż 400 mg cennego kolagenu. Należy regularnie ssać do 3 pastylek dziennie. Wyjątkowa receptura firmy Reutter jest oparta na długoletnim doświadczeniu jej ekspertów. Warto podkreślić, że firma Reutter ma aż ponad 100 lat doświadczenia w produkcji preparatów wyprodukowanych z największą starannością. Dobroczynny KolagenCito to produkt chroniony prawem patentowym na świecie.

Dobry bo oryginalny! KolagenCito jest rekomendowany dla osób dbających o siebie. Można go kupić w aptekach i sklepach medyczno-zielarskich w korzystnej cenie za ok. 43 zł.

KolagenCito – bestseller!

Znakomity, niemiecki, opatentowany produkt – postaw na jakość!

- Kolagen to ważny, sprężysty budulec, m.in.: ścięgien, kości, stawów, chrząstki, dziąseł, naczyń krwionośnych.
- Kolagen czynnie wspomaga jędrność skóry, łagodzi zmarszczki oraz cellulit.
- Znakomity dla uprawiających sport.



1 pastylka KolagenCito zawiera aż 400 mg kolagenu

Reutter – ponad 100 lat zaufania! Perfekcja tkwi w detalach i recepturze!

7 pytań o ślub kościelny

Za bajkową ceremonią kryje się coś znacznie więcej niż piękna tradycja. Bo sakrament małżeństwa to nie tylko obietnica miłości, ale i decyzja, by trwać i wspierać się, gdy umilkną weselne dzwony i przyjdzie codzienność.



Kapłan wiąże dłonie nowożeńców na znak nierozerwalności sakramentu małżeństwa, bo „co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza”.

Słowo do Ciebie

„Sakrament małżeństwa nie jest dodatkiem do miłości ani religijną dekoracją uroczystości. Dla człowieka wierzącego jest decyzją, by zaprosić Boga do samego centrum wspólnego życia”.

Małżeństwo zaczyna się dużo wcześniej – w rozmowach, w stawianiu trudnych pytań, w odwadze spojrzenia w swoje serca. To właśnie te ciche, niewidoczne przygotowania są fundamentem, na którym później stanie wszystko inne.

1 CZYM W ISTOCIE JEST SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA?

Ks. Przemysław Kawecki: Sakrament małżeństwa w Kościele katolickim jest przymierzem kobiety i mężczyzny, w którym dwoje ludzi oddaje sobie całe życie, a sam Chrystus staje się obecny w ich relacji. Nie jest tylko deklaracją uczuć, ale drogą wiernej miłości, wzajemnej odpowiedzialności i wspólnego wzrastania ku świętości. Kościół widzi w małżeństwie znak miłości Chrystusa do Kościoła. Miłości trwałej, ofiarnej i zdolnej do przebaczenia. Katechizm definiuje małżeństwo jako „wspólnotę całego życia”, skierowaną ku dobru małżonków i wychowaniu dzieci. Nie chodzi tylko o uczucie. Uczucia są ważne, ale zmienne. Sakrament opiera się bardziej na decyzji niż na emocjonalnym uniesieniu.



Jedynym powodem ślubu powinna być miłość oraz świadoma i dobrowolna decyzja o nim.

Fot.: 123RF/Picsel (2), Adobe Stock (2)

2 DLACZEGO KOŚCIÓŁ UZNAJE MAŁŻEŃSTWO ZA NIEROZERWALNE?

Kościół patrzy na małżeństwo jak na przymierze, a nie kontrakt. Kontrakt działa dopóty, dopóki obie strony widzą korzyść. Przymierze trwa też wtedy, gdy pojawia się kryzys, choroba, zmęczenie czy rozczarowanie. Dlatego w chrześcijaństwie miłość nie oznacza tylko „dobrze się przy tobie czuję”, ale także: „zostaję, kiedy jest trudno”. To odróżnia katolickie rozumienie małżeństwa od współczesnej kultury relacji „na próbę”. W świecie, w którym wszystko można wymienić: telefon, pracę, poglądy, a czasem nawet człowieka, Kościół wciąż mówi o trwałości, wierności i odpowiedzialności – podkreślając jedność i nierozerwalność małżeństwa. Nie dlatego, że nie widzi cierpienia ludzi, ale dlatego, że traktuje miłość poważnie. W świecie relacji tymczasowych sakrament małżeństwa pozostaje jedną z ostatnich instytucji mówiących: „człowiek nie jest rzeczą jednorazowego użytku”.

3 JAK NARZECZENI POWINNI PRZYGOTOWAĆ SIĘ DUCHOWO DO TEGO SAKRAMENTU?

Tak, jak przygotowuje się człowiek do jednej z najważniejszych decyzji życia – nie tylko przez wybór sali, obrączek i muzyki, ale przez uczciwe spojrzenie na własne serce i relację. Kościół zachęca, aby był to czas głębokiej rozmowy o wierze, przebaczeniu, seksualności, dzieciach, kryzysach, finansach i oczekiwaniach, bo sakrament nie łączy dwóch idealnych ludzi, lecz dwoje słabych ludzi, którzy chcą uczyć się miłości na wzór Chrystusa. Dlatego prawdziwe przygotowanie duchowe obejmuje modlitwę, spowiedź, Eucharystię, czasem rekolekcje i dojrzewanie do odpowiedzialnej decyzji, aby dzień ślubu nie stał się tylko piękną ceremonią, ale świadomym początkiem wspólnej drogi do Boga i świętości.

4 DLACZEGO KOŚCIÓŁ WYMAGA PRZYGOTOWANIA PRZEDMAŁŻEŃSKIEGO?

Kościół robi to nie po to, by „utrudnić ślub”, ale dlatego, że traktuje go bardzo poważnie. Sakrament małżeństwa to decyzja dotycząca całe-





Wykonana najczęściej ze złota, metalu szlachetnego odpornego na zniszczenie, ma przypominać o wartości i stałości uczucia.

Symbol wiecznej miłości

Obrączka jest znakiem zawartego związku od czasów starożytnych. W chrześcijaństwie została włączona do liturgii jako widzialny znak sakramentu małżeństwa. Kształt obrączki – idealne koło bez początku ani końca – symbolizuje nieskończoność, trwałość i miłość „na zawsze". Początkowo noszono ją na lewej dłoni, gdyż zgodnie z rzymską tradycją wierzono w tzw. „żyłę miłości" prowadzącą z czwartego palca lewej ręki do serca. W Polsce z powodów religijnych („zasiada po prawicy Ojca"), historycznych i kulturowych nosimy ją na prawej ręce, uznając, że właśnie prawa strona symbolizuje zaszczyt i błogosławieństwo, kojarzy się też z przysięgą, honorem i wiernością.

go życia: jedności, wierności, odpowiedzialności za drugiego człowieka i otwartości na dzieci, dlatego Kościół chce upewnić się, że narzeczeni rozumieją, czym naprawdę jest przysięga, którą składają. Kurs przedmałżeński jak i rozmowy z duszpasterzem mają na celu nie tyle „zaliczyć formalności", ale dojrzale wejść w relację, która będzie zdolna przetrwać kryzysy, zmęczenie i codzienność.

5 CZY PODCZAS ROZMÓW Z KSIĘDZEM, PADAJĄ PYTANIA INTYMNE?

Przed ślubem spisuje się Protokół przedślubny i jest to urzędowa rozmowa z księdzem, której celem jest ustalenie, czy narzeczeni mogą ważnie zawrzeć sakrament małżeństwa i czy nie występują tzw. przeszkody małżeńskie. Tu oczywiście zadaje się pytania, które mogą uchodzić za intymne. Ich celem nie jest jednak ciekawość ani ingerencja w prywatność. Kościół ma obowiązek upewnić się, że narzeczeni pobierają się dobrowolnie, świadomie, są zdolni do podjęcia obowiązków małżeńskich i nie ukrywają przeszkód mogących uczynić małżeństwo nieważnym. Dlatego pytamy o wolność decyzji, wcześniejsze związki, wiarę, uczciwość wobec siebie, stosunek do dzieci czy rozumienie wierności. W nauczaniu Kościoła seksualność nie jest tematem tabu, lecz ważną częścią miłości i odpowiedzialności małżeńskiej. Dobrze przeprowadzona rozmowa przed ślubem nie ma zawstydzać, ale pomóc narzeczonym wejść w sakrament uczciwie, dojrzale i bez budowania relacji na niedopowiedzeniach czy iluzjach.



Obsypani kwiatami i dobrymi życzeniami, ale to od nich zależy, jak rozkwitnie ich wspólne życie.

6 CO SIĘ DZIEJE, GDY JEDNO Z NARZECZONYCH JEST OSOBĄ NIEWIERZĄCĄ LUB INNEGO WYZNANIA?

Kościół nie zabrania takich małżeństw, ale traktuje je jako sytuację wymagającą szczególnego rozeznania i odpowiedniego przygotowania. Dlatego trzeba uzyskać zgodę od biskupa miejsca na taki związek oraz złożyć rękojmię dotyczącą zachowania swojej wiary i dołożenia wszelkich starań do wychowania dzieci w tej wierze. Strona niekatolicka musi zostać pouczona o katolickiej koncepcji małżeństwa i uznać jego fundamentalne zasady: jedność, nierozerwalność i zrodzenie potomstwa. Obie składają sobie wzajemnie przyrzeczenia, tyle że w wypadku osoby nieochrzczonej lub niewierzącej przysięga małżeńska nie kończy się słowami „Tak mi dopomóż, Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy Jedyny i wszyscy święci".

7 JAK ROZMAWIA KSIĄDZ Z MŁODYMI, KTÓRZY NIE WIDZĄ SENSU ŚLUBU KOŚCIELNEGO?

Zawsze warto zapytać, co takiego wydarzyło się w ich życiu, że nie widzą potrzeby lub boją się wyznać wobec Boga i ludzi miłość i zobowiązać się do wierności i uczciwości, która będzie trwała dopóki nie rozłączy ich śmierć.

Bo jeśli ktoś mówi: „wierzę", ale jednocześnie nie widzi sensu sakramentu, to wcześniej czy później trzeba wrócić do pytań fundamentalnych. Kim dla mnie jest Jezus Chrystus? Czym jest Kościół? Czy wierzę, że Pan Bóg naprawdę działa w sakramentach? Czy moja wiara jest żywą relacją, czy tylko tradycją i przyzwyczajeniem? Często widzimy to podczas kursów przedmałżeńskich. Przychodzą ludzie ochrzczeni, nieraz od lat żyjący daleko od Kościoła, którzy chcą „ślubu kościelnego", ale sami do końca nie wiedzą dlaczego. I wtedy okazuje się, że przygotowanie do małżeństwa nie jest tylko rozmową o relacjach, komunikacji czy sprawach formalnych. Często staje się momentem powrotu do pytań o sens wiary. Dlatego oprócz tematów praktycznych staramy się mówić także o Ewangelii, o sakramentach, o obecności Boga w codziennym życiu. I nieraz właśnie wtedy coś w człowieku zaczyna na nowo żyć i zaczyna pytać nie tylko o ślub, ale o Boga.

Ks. Przemysław Kawecki

Matka Boża NIEUSTAJĄCEJ POMOCY

Najsłynniejszą ikonę Kościoła zobaczymy prawie w każdej świątyni katolickiej. Wierni modlą się przed nią w każdą środę nowenną i wypraszają mnóstwo łask.



Twórcą ikony Matki Bożej Nieustającej Pomocy jest św. Łazarz Konstantynopolitański.

Ikona to szczególny rodzaj obrazu, który ma za zadanie pośredniczyć pomiędzy Bogiem lub inną świętą postacią na niej przedstawioną a człowiekiem, jest rodzajem pomostu między rzeczywistością nadprzyrodzoną a naszą, ziemską. Dlatego klękamy przed ikonami i modlimy się przed nimi, nie „do obrazu", ale do żywych, obecnych postaci, które przedstawiają.

Pierwszym twórcą ikon był św. Łukasz Ewangelista – przypisuje mu się autorstwo ikony Matki Bożej Częstochowskiej, Mater Populi z Rzymu i kilku innych. Jednak najbardziej znaną na świecie ikoną jest ta Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Namalował ją św. Łazarz Konstantynopolitański, bazyliański mnich z Armenii, żyjący w czasach herezji zwanej ikonoklazmem, gdy niszczono ikony, bo uważano, że nie wolno przedstawiać Boga i świętych. Łazarz za swą pracę był więziony i torturowany, na szczęście ikonę zdołano ocalić, wywożąc ją do klasztoru w górach Krety. Stamtąd przewieziono ją do Rzymu, by ostatecznie trafić pod opieką redemptorystów. Obecnie jest w kościele pw. św. Alfonsa Liguoriego.

JEZUS, MARYJA I ANIOŁY

Wizerunek przedstawia Maryję z Dzieciątkiem na ręku oraz dwa anioły. Maryja skłania głowę ku Dziecku, a ich nimby się stykają. Piękny jest gest czułego trzymania dłoni Jezusa, który patrzy nie na nas ani na Matkę, ale na anioła Gabriela, pokazującego krzyż i gwoździe. Drugi anioł, Michał, trzyma włócznię, trzcinę, gąbkę i naczynie z octem. Ikona ukazuje więc dramat Matki i Syna, którzy już przeczuwają mękę. Wzrok Maryi skierowany jest na każdego, kto się przed nią modli i mówi: rozumiem cię, bo też cierpiałam.

NOWENNA CUDÓW

Pierwszy udokumentowany cud zdarzył się 26 kwietnia 1866 roku, gdy obraz po renowacji, dokonanej przez polskiego malarza Leopolda Nowotnego, niesiono w procesji do kościoła redemptorystów. Pewna matka z dzieckiem na ręku wychyliła się z okna i krzyknęła: „Matko, albo uzdrów moje dziecko, albo je zabierz do siebie"! Słyszały to setki osób. Dziecko odzyskało zdrowie. Cudów modlący się przed tą ikoną wyprosili tysiące. W każdą środę we wszystkich kościołach w Polsce i wielu na świecie odmawiana jest Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. W 1908 roku do Polski kopię jej wizerunku przywiózł redemptorysta, o. Bernard Łubieński. Ufundowały ją dwie służące z Wieliczki. Ponieważ kult Matki Bożej rósł, ojciec Łubieński zamawiał kolejne kopie i darował je kościołom. W sumie sprowadził ich 500! Obecnie niemal w każdym kościele w naszym kraju znajduje się ta piękna ikona i wierni mogą wypraszać u Matki Bożej wiele łask, bo ona zawsze wstawia się za nami u swego Syna. Dlatego warto mieć tę ikonę w domu i zwracać się do niej z każdą swoją potrzebą.

JOLANTA WINIARSKA

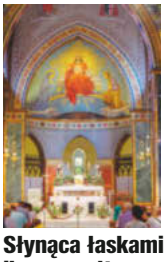

Słynąca łaskami ikona w ołtarzu kościoła pw. św. Alfonsa Liguoriego w Rzymie.



Redemptorysta, ojciec Bernard Łubieński, który sprowadził ikonę do polskich świątyń.

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

O Matko Nieustającej Pomocy, z największą ufnością przychodzę dzisiaj przed Twój święty obraz, aby błagać o pomoc Twoją. Nie liczę na moje zasługi, ani na moje dobre uczynki, ale tylko na nieskończone zasługi Pana Jezusa i na Twoją niezrównaną miłość macierzyńską.

Tyś patrzyła, o Matko, na rany Odkupiciela i na krew Jego wylaną na krzyżu dla naszego zbawienia.

Tenże Syn Twój umierając dał nam Ciebie za Matkę. Czyż więc nie będziesz dla nas, jak głosi Twój słodki tytuł: Nieustającą Wspomożycielką?

Ciebie więc o Matko Nieustającej Pomocy, przez bolesną mękę i śmierć Twego Boskiego Syna, przez niewypowiedziane cierpienia Twego Serca, o Współodkupicielko, błagam najgoręcej, abyś wyprosiła mi u Syna Twego tą łaskę, której tak bardzo pragnę i tak bardzo potrzebuję...

Ty wiesz, o Matko Przebłogosławiona, jak bardzo Jezus Odkupiciel nasz pragnie udzielać nam wszelkich owoców Odkupienia.

Ty wiesz, że skarby te zostały złożone w Twoje ręce, abyś je nam rozdzielała.

Wyjednaj mi przeto o Najłaskawsza Matko, u Serca Jezusowego tę łaskę, o którą w tej nowennie pokornie proszę, a ja z radości wychwalać będę Twoje miłosierdzie przez całą wieczność. Amen.

CZY TO WYPADA?



Wierzyć we wróżby i horoskopy

Sięgamy po nie dla zabawy, z ciekawości, a czasem z potrzeby ukojenia niepokoju o przyszłość. Na pierwszy rzut oka wydają się niewinną rozrywką. Czy rzeczywiście? Kościół patrzy na tę sprawę jasno i spokojnie: chrześcijanin jest zaproszony do zaufania Bogu, a nie gwiazdom. W Katechizmie pisze wprost, że wszelkie formy wróżbiarstwa są sprzeczne z pierwszym przykazaniem, bo zamiast powierzać przyszłość Bożej Opatrzności, próbujemy ją podejrzeć lub kontrolować na własną rękę („Są one w sprzeczności z czcią i szacunkiem – połączonym z miłującą bojaźnią – które należą się jedynie Bogu"). Oczywiście „Bóg może objawić przyszłość swoim prorokom lub innym świętym" (KKK 2115) i wielokrotnie to czynił. Oznacza to, że przyszłość nie jest zamknięta przed człowiekiem dlatego, że Bóg chce coś ukryć, ale dlatego, że chce relacji opartej na zaufaniu, nawet jeśli nie znamy wszystkich odpowiedzi.

Zamiast pytać gwiazd, warto zdać się na proste, skierowane do Boga „Prowadź mnie"

Nie znaczy to jednak, że Bóg gniewa się za przeczytany horoskop. Chodzi raczej o kierunek serca. Jeśli zaczynamy traktować takie treści poważnie, podejmować decyzje pod ich wpływem czy szukać pocieszenia u wróżki, oddalamy się od źródła prawdziwego pokoju. Bóg nie obiecuje nam gotowego scenariusza na życie, ale daje coś więcej – swoją obecność. Chrześcijańska odpowiedź na niepewność jutra nie brzmi: „sprawdź horoskop", lecz: „zaufaj". Bo jak pisał św. Augustyn, Ojciec i Doktor Kościoła, „Niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie".

CZY ZNASZ TEN SYMBOL

Krzyż Jerozolimski



Często można go zobaczyć w Ziemi Świętej, w sztuce sakralnej oraz na dewocjonaliach przywożonych z Jerozolimy.

To jeden z najbardziej rozpoznawalnych symboli chrześcijańskich. Tworzy go pięć krzyży: większy, umieszczony w centrum, oraz cztery mniejsze wokół niego. Najczęściej odczytuje się go jako znak pięciu ran Chrystusa – centralny krzyż symbolizuje samego Jezusa, a cztery mniejsze – rany zadane podczas ukrzyżowania. Inna interpretacja widzi w nim obraz misyjnego posłania Kościoła: Chrystus w centrum i Ewangelia rozchodząca się na cztery strony świata.

Spotyka się także odniesienie do czterech Ewangelistów otaczających Zbawiciela. Historycznie krzyż ten był herbem średniowiecznego Królestwa Jerozolimskiego, a dziś jest znakiem Zakonu Rycerskiego Grobu Bożego w Jerozolimie.

Fot.: East News (2), Adobe Stock (2), Wikipedia.org

PROBLEM: *Nie mogę pogodzić się z odbieraniem powagi mszy św.*

Bardzo mnie irytuje, że księża robią podczas mszy świętej „tablicę ogłoszeń”, często niezwiązanych z liturgią. Rzucają żartami, opowiadają o świeckich sprawach, a gdy proboszcz ma imieniny, biegną do niego delegacje z życzeniami. Nie pasuje to do powagi mszy, czy może ja się mylę? Widziałam w internecie film ze skandalicznego wydarzenia gdy proboszcz, chcąc się przypodobać biskupowi, zorganizował mu w kościele przyjęcie urodzinowe z tortem…

Monika z Grudziądza

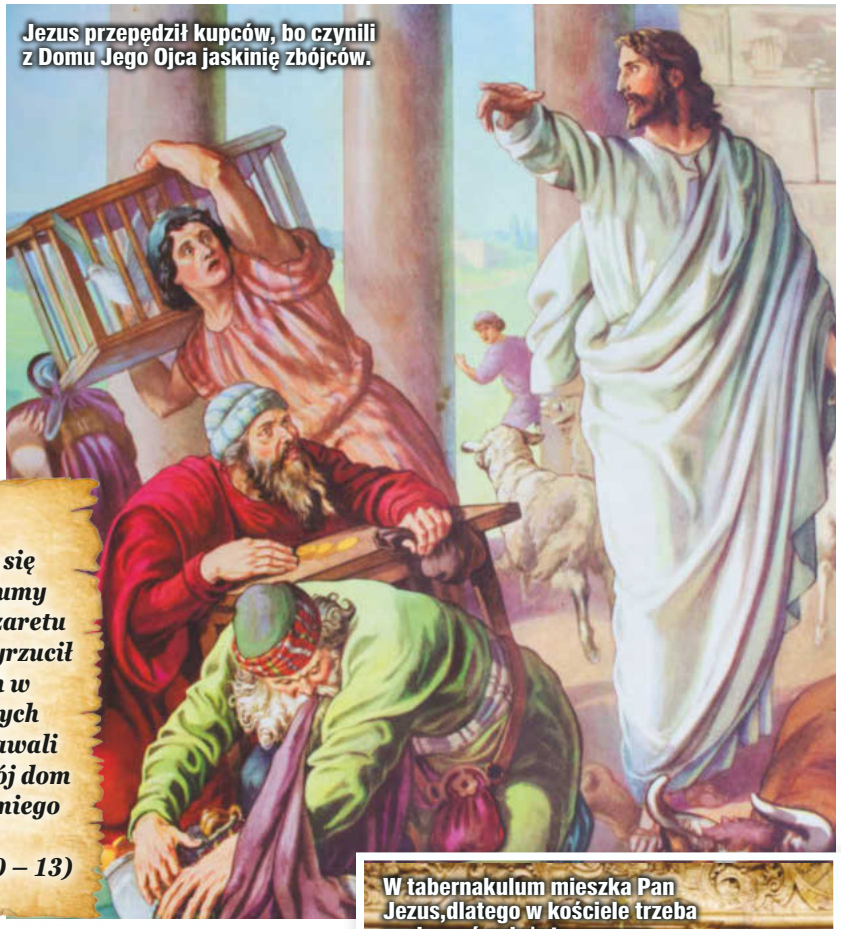

Jezus przepędził kupców, bo czynili z Domu Jego Ojca jaskinię zbójców.

Co na to Biblia

„Gdy wjechał do Jerozolimy, poruszyło się całe miasto, i pytano: «Kto to jest?» A tłumy odpowiadały: «To jest prorok, Jezus z Nazaretu w Galilei». A Jezus wszedł do świątyni i wyrzucił wszystkich sprzedających i kupujących w świątyni; powywracał stoły zmieniających pieniądze oraz ławki tych, którzy sprzedawali gołębie. I rzekł do nich: «Napisane jest: Mój dom ma być domem modlitwy, a wy czynicie z niego jaskinię zbójców»”.

(Mt 21, 10 – 13)



W tabernakulum mieszka Pan Jezus,dlatego w kościele trzeba zachować należytą powagę.

JAK ROZUMIEĆ BIBLIJNY CYTAT

Musimy wspierać kapłanów w ich powołaniu: modlić za nich, pomagać im, a gdy trzeba – czasem z miłością upominać. Zwłaszcza gdy chodzi o sprawy tak istotne jak cześć dla Pana Boga. Pan Jezus reaguje świętym gniewem na widok, jaki zastał w świątyni. Nie dialoguje z kupcami, nie próbuje wczuwać się w ich położenie, niuansować, szukać usprawiedliwień. Wywraca ich stragany, a ich wypędza, posuwając się do przemocy. To jeden z przykładów słusznego i jak najbardziej usprawiedliwionego gniewu. Chodzi bowiem o bezczeszczenie miejsca świętego, oddanego wyłącznie Panu Bogu. Nie ma tam pola dla handlu, zamętu i gwaru. Nie ma miejsca na żarty, licytacje i demonstracje. Ludzie niewierzący, a więc widzący w świątyni jedynie miejsce spotkań i potencjalną okazję do ubicia interesu, nie pojmą słów i tłumaczeń. Pan Jezus wybrał więc jedyną formę zademonstrowania właściwego porządku, w którym to, co Boże, wyraźnie oddzielone jest od sfery profanum.

Ten obraz powinniśmy mieć przed oczyma, gdy widzimy nadużycia, jakie zdarzają się coraz częściej w naszych świątyniach. Nie chodzi o piętnowanie księży, którzy – pamiętajmy – są na pierwszej linii walki o dusze i bywa, że ulegają różnym pokusom – np. chęci przypodobania się ludziom, przyciągnięcia ich do kościołów niekoniecznie godnymi sposobami, wyciągania ręki do niewierzących, nieraz za zbyt dużą cenę.

Powinniśmy na co dzień pamiętać, by wspierać księży – wiemy, że nie mają oni łatwego życia. Często nie dostrzega się ich codziennej, ofiarnej pracy, a najgłośniej robi się o nich, gdy powinie im się noga. Oprócz stałej, wytrwałej modlitwy za kapłanów powinniśmy z miłością i pokorą zwracać im uwagę, gdy na chwilę zapomną o tym, czym jest i powinien być nasz kościół parafialny. Bądź jak ze czcią udzielać Komunii świętej. Nie przykładajmy ręki do działań umniejszających godności miejsc świętych – choćby stały za tym dobre intencje.

Ta sprawa ma dwa aspekty: jeden to wyjątkowy status kościoła jako miejsca poświęconego wyłącznej czci Bożej. Drugi – istota Mszy świętej, czyli bezkrwawego powtórzenia krzyżowej ofiary Pana Jezusa. Owszem, lud Boży spotyka się na Eucharystii, buduje wspólnotę, ale to nie człowiek jest centrum tego wydarzenia, lecz Bóg, który w osobie Chrystusa poniósł za ludzi największą możliwą ofiarę. Czy jest tu więc miejsce na żarty i świeckie jarmarki? Oby nikt z nas nie usłyszał kiedyś od Pana Jezusa tych oskarżycielskich słów: „wy czynicie z domu Ojca mego jaskinię zbójców”.

Fot.: 123RF/Picsel, East News

Fundacja Bonifraterska

RAZEM BUDUJMY CYWILIZACJĘ MIŁOŚCI!



Bracia Bonifratrzy każdego dnia z głęboką wiernością charyzmatowi pochylają się nad chorymi, opuszczonymi i niepełnosprawnymi. Jesteśmy POLSKĄ, KATOLICKĄ Fundacją, działającą od niemal 30 lat w duchu miłosierdzia.

PROSIMY, WSPOMÓŻ NASZĄ MISJĘ CZYNIENIA DOBRA!

Twoja darowizna wesprze pilne i niezbędne remonty bonifraterskich placówek, w których na stałe mieszka prawie 400 osób z niepełnosprawnościami.

Pomóż nam wyremontować domy pełne miłości! Twoje wsparcie umożliwi **pilne prace w bonifraterskich placówkach społeczno-opiekuńczych, prowadzonych w duchu św. Jana Bożego.** Dla naszych kochanych podopiecznych to domy stałego pobytu, ale także miejsce ich leczenia i codziennej rehabilitacji. **Całość wpłat przeznaczamy bezpośrednio na prace remontowe.**

Numer konta:
77 1440 1231 0000 0000 0965 4402

Tytuł przelewu:
Cegiełka

Wspieraj nas szybko i bezpiecznie przez Siepomaga.pl.

Dowiedz się więcej o nas i naszych działaniach www.fundacjabonifraterska.org | *Zróbmy razem coś dobrego!*

polecenie przelewu / wpłata gotówkowa

nazwa odbiorcy: Fundacja Bonifraterska

nazwa odbiorcy cd.:

l.k. | nr rachunku odbiorcy: 77 1440 1231 0000 0000 0965 4402

waluta: WP PLN | kwota:

nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata):

nazwa zleceniodawcy:

nazwa zleceniodawcy cd.:

tytułem: Cegiełka

opłata:

pieczęć, data i podpis(y) zleceniodawcy

odcinek dla banku / odbiorcy

DOWÓD/POKWITOWANIE DLA ZLECENIODAWCY

nr rachunku odbiorcy: 77 1440 1231 0000 0000 0965 4402

odbiorca: Fundacja Bonifraterska
ul. Bonifraterska 12,
00-213 Warszawa

kwota:

zleceniodawca:

tytułem: Cegiełka

opłata:

WIELKIE papi

Konie, tenis, podróże, jazda na nartach, piłka nożna, taniec i... odkrywanie Kosmosu. To tylko niektóre z pasji, jakie mają papieże.

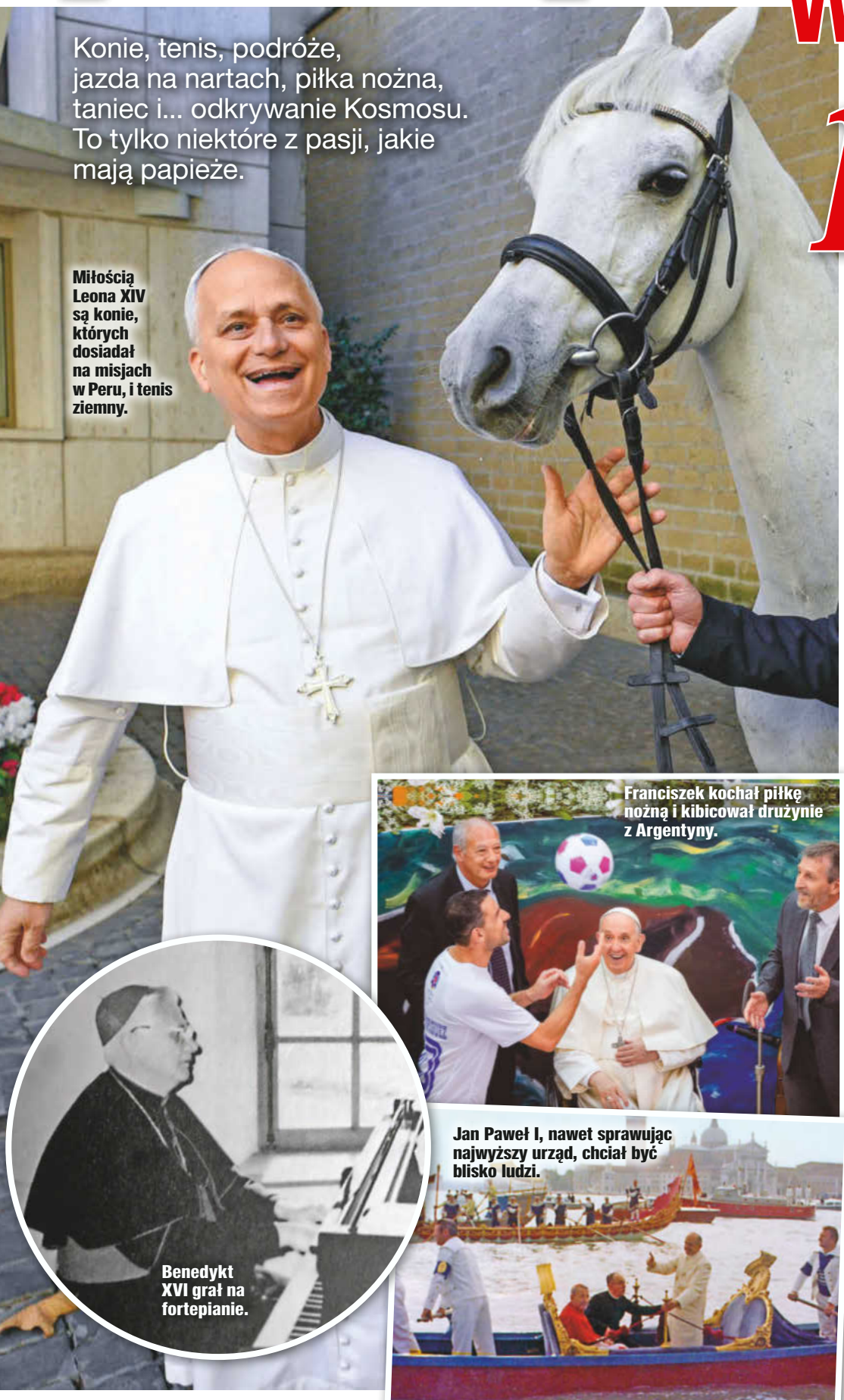

Miłością Leona XIV są konie, których dosiadał na misjach w Peru, i tenis ziemny.

Franciszek kochał piłkę nożną i kibicował drużynie z Argentyny.

Benedykt XVI grał na fortepianie.

Jan Paweł I, nawet sprawując najwyższy urząd, chciał być blisko ludzi.

Leon XIV kocha konie. Miał okazję na nich jeździć podczas misji w Peru. Dlatego chętnie przyjął konia arabskiego, którego przywiózł do Rzymu Andrzej Michalski, założyciel stadniny koni w Kołobrzegu-Budzistowie.

Proton zamieszkał w stajniach papieskich w Castel Gandolfo. Ojciec Święty lubi też grać w tenisa. Gdy przyjął na audiencji wybitnego sportowca – Jannika Sinnera zadeklarowali, że chętnie spotkają się na korcie. A brat Leona XIV – John Prevost ujawnił, że codziennie, zdalnie, rozgrywają partię słownych łamigłówek. Zdradził też, że papież jest miłośnikiem thrillerów, w tym twórczości swego rodaka – Johna Grishama.

GRALI PIŁKĄ Z GAŁGANÓW

Franciszek był wielkim fanem futbolu. Argentyńczyk od dziecka kibicował drużynie San Lorenzo de Almagro. – To najpiękniejszy sport na świecie. Za toczącą się piłką prawie zawsze jest chłopiec ze swoimi marzeniami i aspiracjami. Sport to świetna okazja, aby nauczyć się dawać z siebie to, co najlepsze – mówił Franciszek. Jako dziecko chodził z rodziną na stadion El Gasometro na mecze. Z kolegami także grał w futbol. Nie było ich stać na skórzaną piłkę, więc kopali taką wykonaną z gałganów. Franciszek kochał boisko, choć nie był najlepszym piłkarzem i dlatego

PASJE ...eży

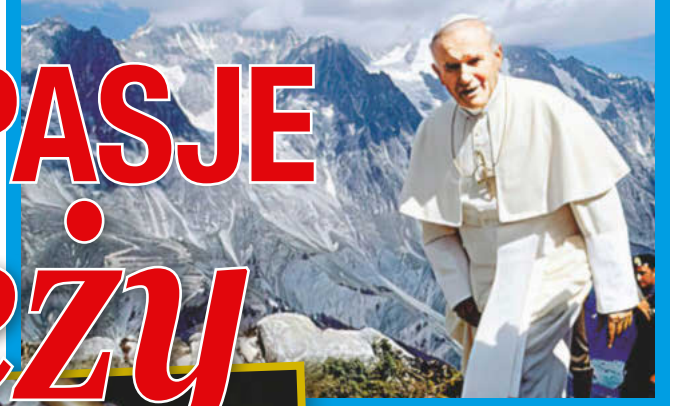

Jan Paweł II kochał górskie wędrówki i nie rezygnował z nich nawet w podeszłym wieku.

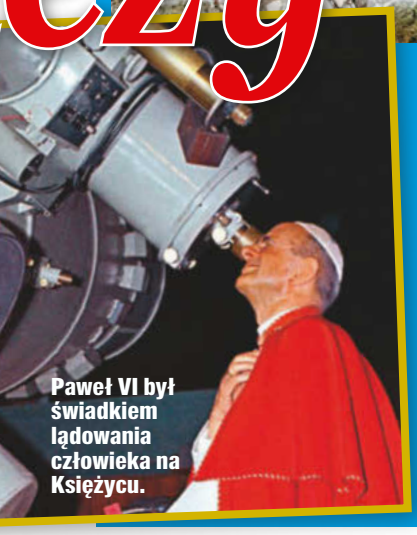

Paweł VI był świadkiem lądowania człowieka na Księżycu.

Oryginalna pasja

Ojciec Święty Paweł VI, który połączył się z Amerykanami, którzy lądowali na Księżycu, bardzo interesował się badaniem przestrzeni kosmicznej, ze szczególnym uwzględnieniem lotów w Kosmos. Często prowadził dyskusje na ten temat z jezuitami z Watykańskiego Obserwatorium Astronomicznego w Castel Gandolfo.

często stał na bramce. Przyszły papież z zapałem tańczył tango argentyńskie – tańczył je w młodości ze swoją dziewczyną, uczynił to kiedyś także jako papież.

Także Jan Paweł II w młodości był zapalonym piłkarzem i kibicem Cracovii. Ponieważ dorastał w górach, kochał jazdę na nartach i chętnie szusował po stokach. Gdy był już kardynałem i zapytano go, czy dostojnikowi kościelnemu wypada jeździć na nartach, odpowiedział: Co nie uchodzi kardynałowi, to źle jeździć na nartach! Latem bardzo lubił pływać kajakiem. Szczególnie ukochał Tatry, często gościł w Domu Sióstr Urszulanek Szarych na Jaszczurówce. Był też poliglotą, znał siedem języków biegle i kilka nieco słabiej. W młodości jego wielką pasją był teatr – zamierzał z nim związać swoją przyszłość, już w gimnazjum grał w przedstawieniach, przeważnie główne role.

FORTEPIAN I KOSMOS

Przyszły Benedykt XVI jako dziecko kochał przyrodę, lubił samotnie chodzić do lasu czy na łąkę, zbierać kwiaty, obserwować zwierzęta. Uczył się grać na fortepianie, a zamiłowanie do muzyki pozostało z nim do końca życia. W watykańskim apartamencie miał swój instrument i grał na nim, gdy miał wolną chwilę. Poza tym lubił literaturę. Na emeryturze często siadał razem z bratem Georgiem, który też był księdzem, i czytał na głos. – Brat mi czyta, bo ja jestem prawie niewidomy. Czyta mi piękne książki teologiczne, biografie wielkich ludzi, gazety – wspominał starszy brat papieża. Lubił ten sposób wspólnego spędzania czasu.

Jan Paweł I lubił uczyć się języków obcych. Oprócz włoskiego znał cztery języki obce: angielski, francuski, niemiecki i rosyjski. Każdego ranka powtarzał słówka.

Z kolei jego poprzednik Paweł VI fascynował się Kosmosem. Z zainteresowaniem śledził lądowanie na Księżycu amerykańskich astronautów 20 lipca 1969 roku. Ofiarował im wcześniej złotą płytkę z wygrawerowanym fragmentem z Psalmu 8, którą astronauci, z orędziem pokojowym i flagą USA zostawili na Srebrnym Globie.

MAGDALENA PINKWART

HUMOR ŚWIĘTYCH



Brzeziński a wybór papieża

Gdy w październiku 1978 roku ogłoszono wybór nowego papieża z Polski, Zbigniew Brzeziński, który był wtedy doradcą do spraw bezpieczeństwa narodowego w Białym Domu, natychmiast zadzwonił do prezydenta Cartera. Powiedział mu, że Karol Wojtyła jest człowiekiem głębokiej wiary, postacią lubianą przez młodzież, za to traktowaną z niechęcią przez władze komunistyczne. Potem w wiadomościach telewizyjnych zobaczył prezydenta Cartera, jak mówił dziennikarzom: „To wspaniały wybór. Nowy papież jest bliskim przyjacielem doktora Brzezińskiego". Poczuł się nieco zażenowany. Nic dziwnego, że kilka lat później podczas spotkania w Watykanie Jan Paweł II zażartował sobie ze Zbigniewa Brzezińskiego, mówiąc: „Biorąc pod uwagę, iż już powszechnie wiadomo, że to tyś spowodował mój wybór na papieża, powinieneś przyjeżdżać do mnie częściej.

Sprytny osioł

Hanka Ordonówna śpiewała: „Święty Antoni, Święty Antoni/ Serce zgubiłam pod miedzą/ Oj, co to będzie święty Antoni/ Gdy się sąsiedzi dowiedzą"… Antoni z Padwy od zawsze słynął z tego, że potrafił pomagać ludziom w znalezieniu zaginionych przedmiotów. Pewnego dnia został poproszony przez wieśniaka o pomoc w poszukiwaniach zabłąkanego osła. Święty zgodził się i po kilku godzinach wysiłków udało mu się znaleźć zwierzę. Jakież było zdziwienie wszystkich,



gdy okazało się, że osioł uciekł z pastwiska, bo… chciał zobaczyć niezwykłego świętego. Czy osioł przemówił ludzkim głosem i to oznajmił? Tego nie wiadomo, ale biorąc pod uwagę niezwykłe zdolności tego świętego, wszystko jest możliwe!

Chwyć za miotłę

Święta Teresa z Avila potrafiła żartować z siebie i swojej świętości. Kiedyś mistyczka wysiadła z karety, odsłaniając nogę, co wywołało westchnienie podziwu stojącego w bramie mężczyzny. – A cóżeś ty myślał, senior, żem pokraka? – powiedziała do niego. W swoim dzienniczku zaś skrzętnie zapisała taką refleksję: „Kiedy byłam młoda, mówili mi, że jestem piękna. Uwierzyłam. Kiedy dorosłam, mówili mi, że jestem inteligentna. Też uwierzyłam. Teraz mi mówią, że jestem święta, lecz tym razem nie dam się nabrać". Przychodziły do niej często inne siostry, szukając rady czy zwierzając się z mistycznych przeżyć. Matka słuchała cierpliwie, a potem mówiła ze śmiechem: – Siostro, chwyć za miotłę i pozamiataj podwórko, może ci przejdzie.

Fot.: East News (5), PAP, Muzeum Prado Madryt

S. Consolata Majewska



Pierwsze urodziny, świętowane z siostrą.

Mamy siebie I JESTEŚMY ZA TO WDZI

Przez wiele lat siostra Consolata żyła w przekonaniu, że jest jedynaczką. Nie miała pojęcia, że gdzieś w świecie żyje jej siostra bliźniaczka. Gdy się spotkały pierwszy raz, świętowały 50. urodziny.

Czuła, że w domu rodzinnym jest kochana nad życie. Rodzice nosili ją na rękach. Z kolei ona nosiła w sobie przekonanie, że jest dla nich najważniejsza.

– Dlatego byłam zaskoczona, kiedy jedna z sąsiadek krzyknęła za mną: „Ty jesteś znajda!” – wspomina. – Miałam wtedy 9 lat i z płaczem pobiegłam do rodziców. Odepchnęłam mamę, a ona mnie przytuliła i spokojnie mi wytłumaczyła: „Znajda to takie dziecko, które nie ma kogo kochać i jest niekochane”.

To błyskawicznie ucięło temat. Mała Janina (bo takie imię ma w akcie urodzenia siostra Consolata) więcej go nie poruszała.

Była w 7 klasie, gdy rodzice sami próbowali jej powiedzieć o adopcji, ale też tego specjalnie nie przeżyła.

– O wiele bardziej zabolało mnie umieranie mamy, gdy miałam 16 lat – opowiada. – Przeżyła Wołyń, roboty w Niemczech, obóz koncentracyjny, a teraz zabierała mi ją choroba... – wzdycha. Po szkole średniej, wiara skierowała ją do klasztoru. Już jako siostra Consolata rzuciła się w wir pomagania potrzebującym. Zdobywała dary i datki na ich rzecz. Kierowała je od Rosji po Afrykę.

RODZICE NIC NIE MÓWILI

– Raz pojechałam też po nie do Niemiec – opowiada. – A tata, który z mamą był w obozie w lagrze niemieckim, poprosił, żebym poszukała mu dokumentów stamtąd, bo miałby jakiś dodatek do emerytury – dodaje. Ona z kolei poprosiła o to znajomą Niemkę i dostała wiadomość, że dokumenty ojca i matki przepadły, ale są inne i wynika z nich, że Consolata ma... siostrę bliźniaczkę.

Była w szoku. Nic o tym nie wiedziała. Tata nigdy o tym nie mówił, a na pytania o czas wojny i powojnia, odpowiadał zawsze: „Nie zrozumiesz, to były trudne czasy”.

– Okazało się, że moja siostra ma na imię Irena i mieszka w Stanach Zjednoczonych – wyjaśnia. – Dostałem jej adres, ale list wrócił do mnie. Poprosiłam znajomych z PCK o pomoc w poszukiwaniach – wspomina.

Irena wiedziała, kto jej szuka, ale nie miała pojęcia gdzie żyje siostra.

– Wyszło na jaw, że przyszłyśmy na świat w niemieckim lagrze niedługo po wojnie, 1 kwietnia 1946 roku – mówi siostra Consolata. – Nasza biologiczna mama umierała wycieńczona, bo robiono na

Słowo do Ciebie

„Nie osądzajmy innych, bądźmy wdzięczni za to, co Bóg dla nas zaplanował.” – mówi siostra Consolata

Fot.: Fotoraport (4), materiały prasowe





Jest zachwycona swoimi siostrzenicami.

Siostra Consolata cieszy się z odnalezienia bliskich.

ĘCZNE

niej wcześniej eksperymenty. Razem z nią odchodziła moja siostra Irenka – dodaje.

To wtedy lekarz chciał ocalić choć małą Janinkę i zorganizował szybką adopcję. Tak trafiła do rodziców adopcyjnych, też więźniów lagru.

POJECHAŁA DO STANÓW

– Rodzice wrócili do Polski, osiedlili się na Dolnym Śląsku – wyjaśnia. – Nie mieli pojęcia, że Irenka i jej mama cudem przeżyły i popłynęły za ocean – stwierdza.

Gdy udało się odnaleźć Irenę, zdzwoniły się tuż przed swoimi 50 urodzinami.

– A świętować je pojechałam do Stanów. Na lotnisku zobaczyłam swoje lustrzane odbicie – mówi siostra Consolata. Nie mogły się sobą nacieszyć, nagadać.

– Z oszołomieniem dowiedziałam się, że Irenka brała ślub dokładnie tego dnia, w którym ja zaczynałam życie zakonne – opowiada.

Takich splotów losu było więcej. Gdy w Polsce Janina złamała rękę, Irena w tym samym czasie skarżyła się lekarzom na ból w tym samym miejscu.

Gdy zastanawiały się kto jest ich biologicznym ojcem, dowiedziały się od adopcyjnego ojca Janiny, że jest nim... on sam. – Nikogo w tej historii nie oceniamy, tylko podziwiamy za odwagę decyzji – mówi siostra. A od chwili odnalezienia odwiedzamy się w miarę możliwość. Mamy siebie i wdzięczność, że Pan Bóg pozwolił się nam odnaleźć – zaznacza.

AGNIESZKA PASZYŃSKA-RAJCZYK



Z Ireną i arcybiskupem Maidą w USA.

NADZIEJA DLA NIEWIDOMYCH DZIECI W INDIACH

Na 37 milionów osób niewidomych na świecie aż 15 milionów mieszka w Indiach – ta statystyka jest porażająca. Właśnie w tym kontekście Sekretariat Misji Zagranicznych Księży Sercanów realizuje projekt „Adopcja Światła Indie".



W północno-wschodnich Indiach, w stanie Meghalaya, w niewielkiej wiosce Nongbah działa Szkoła Matki Elżbiety dla Niewidomych, prowadzona przez Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża.

Dzieło to o nazwie Jyothi Seva, czyli „Służba Światłu", stało się bezpiecznym domem dla 50 niewidomych dzieci.

Region Meghalaya należy do najbiedniejszych w kraju. Brakuje tu infrastruktury, dostępu do edukacji i podstawowej opieki zdrowotnej. W takich warunkach dzieci niewidome często pozostają wykluczone społecznie, pozbawione możliwości nauki i rozwoju. Szacuje się, że w całych Indiach jedynie 2% osób niewidomych ma jakiekolwiek wykształcenie.

Szkoła z internatem w Nongbah powstała właśnie po to, by zmienić tę rzeczywistość. Dzieci uczą się alfabetu Braille'a, języków, obsługi komputera i technologii wspomagających, a także rozwijają swoje talenty muzyczne i artystyczne.

Równie ważne są umiejętności praktyczne, które przygotowują je do samodzielnego życia, takie jak orientacja przestrzenna i bezpieczne poruszanie się czy czynności dnia codziennego (ubieranie się, dbanie o higienę).

Szkoła zapewnia również coś, co dla wielu z tych dzieci jest nowością – regularne, pełnowartościowe posiłki oraz opiekę zdrowotną.

„Adopcja Światła Indie" to nie tylko pomoc materialna. To inwestycja w godność, edukację i przyszłość dzieci, które mimo swojej niepełnosprawności mają marzenia i ogromny potencjał.

Projekt można wesprzeć jednorazową wpłatą lub przystępując do „Adopcji Światła Indie" poprzez comiesięczną ofiarę w wysokości min. 50 zł (deklaracja na rok). Każdy ze stałych Darczyńców otrzymuje trzy razy w roku odręczny list dziecka oraz fotografię.

Wpłat można dokonać przez stronę www.misjesercanow.pl lub bezpośrednio na konto:
Sekretariat Misji Zagranicznych Księży Sercanów
ul. Rakowa 11, 10-185 Olsztyn
Bank BNP 79 1600 1462 1847 3641 5000 0008
Tytułem: Adopcja Światła Indie

Dobre życie...

Jak dodać so

Wystarczy zadbać o… wątrobę. To ona decyduje, czy wstajesz rano pełna wigoru, czy snujesz się w ciągu dnia jak cień. Pracujący na trzy zmiany organ potrzebuje naszej uwagi.



Bez sprawnej wątroby jesteśmy jak samochód z zatkanym filtrem paliwa – niby jedziemy, ale tylko do czasu... To w wątrobie uwalniana jest glukoza, gdy poziom energii spada, ona neutralizuje toksyny, które mogłyby zatruć organizm, decyduje też, ile zyskamy mocy z pożywienia. Gdy wątroba jest przemęczona, nie ma mowy o witalności. Organ ten latami pracuje na zwolnionych obrotach, nie wysyłając wyraźnych sygnałów SOS. Dlatego tak wiele z nas nie kojarzy chronicznego zmęczenia, napadów senności po posiłkach czy problemów z koncentracją z kondycją tego narządu.

UNIKAJ ZŁODZIEI ENERGII

Najczęściej są nimi:

• koktajl farmaceutyków – wiele leków „przerabianych" w wątrobie kradnie jej energię. Szczególnie niebezpieczne jest samodzielne łączenie różnych preparatów, m.in. z alkoholem,

• cukrowy rollercoaster – skoki cukru we krwi (gdy np. jemy za dużo węglowodanów prostych) zmuszają wątrobę do intensywnej pracy, co wyczerpuje jej energię. Po 50-tce tolerancja na te wahania drastycznie spada,

• toksyny – pestycydy, metale ciężkie, konserwanty i pozostałości leków w wodzie pitnej to codzienność wątroby. Mogą ją przeciążyć.

• ukryta otyłość wątrobowa – czasem to właśnie osoby o prawidłowej wadze, ale złym składzie ciała (mało mięśni, a dużo tłuszczu wewnętrznego – szczegóły w kółku) najsilniej odczuwają skutki zmęczenia wątroby.

KIEDY PO POMOC

• Wybierz się do lekarza, jeśli narzekasz na ciężar lub tępy ból w prawym podżebrzu, uczucie pełności, wzdęcia, zwłaszcza po posiłku, zaburzenia snu, nudności i utratę apetytu. Pamiętaj, że stłuszczenie wątroby może występować nawet u osób szczupłych (mogą mieć dużo tłuszczu trzewnego).

POSTAW NA ENERGETYCZNY GRILL

Sezon grillowy może zamienić wątrobę w fabrykę „na pełnych obrotach" i odebrać nam energię na długo.

• Chytry plan – zamiast odmawiać zjedzenia kiełbaski, schrup wcześniej garść orzechów włoskich lub łyknij łyżkę oleju lnianego (zdrowe tłuszcze wspomogą wątrobę).

CZTERY SPOSOBY NA DOŁADOWANIE „BATERII"



PORANNY RYTUAŁ

Szklanka ciepłej wody z sokiem z ½ cytryny pita na czczo to świetny sposób na pobudzenie wydzielania żółci i przyspieszenie przemiany materii. Im cieplejsza woda, tym lepsza stymulacja trawienia (może być nawet taka do siorbania).



CIEPŁO-ZIMNO

Krótkie, dosłownie 30-sekundowe polewanie ciała zimną wodą na zakończenie porannego prysznica poprawia krążenie, dostarczając więcej tlenu do wątroby i pobudzając jej metabolizm. Przy okazji poprawia się nastrój (wydzielą się endorfiny).



ZIOŁOWE WSPARCIE

Ostropest plamisty to nie jedyne zioło troszczące się o wątrobę. Mniszek lekarski ma potężne działanie żółciopędne, a goryczka żółta pobudza enzymy trawienne. Zamiast suplementów w kapsułkach, możesz sięgnąć po świeże zioła.



KOLACJA „ŻEBRAKA"

Zmień rozkład kalorii w ciągu dnia. Badania pokazują, że wątroba najefektywniej pracuje rano i przed południem – większość kalorii dostarczaj jej do godz. 15.00, a kolację zjedz ok. 18.00 i niech to będzie lekkostrawne, odżywcze danie.

Fot.: Adobe Stock (5), materiały prasowe (4)

WIĘCEJ PORAD ZNAJDZIESZ NA: SPRAWDZONE.PL

BIE ENERGII!

• Alkoholowy sabotaż – planujesz wypić lampkę wina? Zjedz coś bogatego w siarkę (jajko, czosnek, cebulę). Dostarczają związków niezbędnych do detoksykacji alkoholu – ulżą wątrobie.
• Sekretna broń: cytrus i kolendra – dodaj do potraw z grilla obficie kolendrę (świeżą!) i cytrusy. Przyspieszają oczyszczanie wątroby.
• Wątrobowy ratownik „dzień po" – wypij rano szklankę soku z buraka (np. kupnego jednodniowego) z dodatkiem imbiru i jabłka. Dostarczy ochronnej betainy, która przyspiesza regenerację wątroby.

UCIEKNIJ Z TŁUSZCZOWEJ PUŁAPKI

Otłuszczona wątroba gorzej pracuje i odbiera nam energię. Ale nawet zaawansowane stłuszczenie może się cofnąć w kilka miesięcy. Potrzebne jest potrójne uderzenie.
• Precyzyjnie dobrana dieta – jadaj lekkostrawnie i postaw na produkty z potwierdzoną naukowo mocą odtłuszczania wątroby. Są to karczoch, kurkuma z czarnym pieprzem, gorzka czekolada (min. 85 proc. kakao), kawa 2-3 filiżanki dziennie bez cukru mogą zmniejszyć stłuszczenie nawet o 29 proc.!).
• Strategiczny ruch – najbardziej efektywnie spala tłuszcz trzewny interwałowy trening o umiarkowanej intensywności – 30 s wysiłku, 90 s odpoczynku przez 20-30 minut.
• Jakość snu – odkryto, że już jeden tydzień niedosypiania może zwiększyć stłuszczenie wątroby o 30 proc.! Twój cel: 7-8 godzin głębokiego snu w chłodnym (ok. 18°C), zaciemnionym pomieszczeniu.

BEZ RECEPTY



Suchy olejek do ciała Carelia
to synergia m.in. olejów jojoba, awokado i ryżowego, wit. E, kwasów tłuszczowych i minerałów. Wspiera nawilżenie, regenerację i łagodzenie problemów skórnych, np. latem. Testowany klinicznie.
• CENA: 125 ZŁ (100 ML)

Pink mama – zdrowe macierzyństwo
Dostarcza kwasy omega-3 (DHA i DPA), żelazo (pomaga np. w produkcji czerwonych krwinek), jod (niezbędny tarczycy), wit. D3 (wspiera kości, zęby) i kwas foliowy (kluczowy dla układu nerwowego).
CENA: 34,99 ZŁ (30 KAPS.)





Chusteczki nawilżane Mayola
zawierają 99,9% wody i ekstrakt z owsa, który koi podrażnienia. Do odświeżenia rąk, twarzy i stref intymnych, dla dorosłych oraz dzieci. Produkt biodegradowalny. mayola.life.
CENA: 13,99 ZŁ (60 SZT.)

Nebulizator Controly Compact
(domowelaboratorium.pl) pracuje z każdym rodzajem leku wziewnego, rozbijając go na tysiące mikroskopijnych i łatwych do aplikacji kropelek. W zestawie są maseczki w trzech rozmiarach – w tym ze smoczkiem dla niemowląt. Z praktycznym pokrowcem.
CENA: 131,22 ZŁ



REKLAMA

Cukierki pokrzywowe - Reutter

Dobroczynne właściwości pokrzywy znane są od wieków.

Składniki pokrzywy wspomagają przemianę materii, oczyszczają organizm ze złogów. Pokrzywa korzystnie wpływa na wygląd włosów i paznokci.

Produkt wyróżniony przez Fundację Rozwoju Kardiochirurgii w Zabrzu.
Cukierki pokrzywowe Reutter to oryginały, a nie kopie!



Reutter ponad 100 lat zaufania !

Dostępne w aptekach i zielarniach.

DLACZEGO NASZ ORGANIZM TAK LUBI POKRZYWĘ?

Od dawna wykorzystywano ją w medycynie naturalnej ze względu na właściwości lecznicze i wartości odżywcze. Ta niepozorna roślina kryje bowiem wiele cennych witamin, mikroelementów i soli mineralnych. Specjaliści zajmujący się ziołoleczniczym uważają ją wręcz za wielki dar od natury. To prawdziwa skarbnica aktywnych związków niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania naszego organizmu. Zimą dobrze jest popijać herbatkę przyrządzoną z suszonej pokrzywy. Bez zaparzania, wygodniejszą formą i zawsze pod ręką są sprawdzone i chwalone Cukierki Pokrzywowe znanej firmy Reutter, które w składzie mają cenny ekstrakt z pokrzywy, a nie sok. Czytajmy etykiety. Firma Reutter wie, co dobre. Dlatego zdobywa prestiżowe wyróżnienia za swoje markowe ziołowe produkty, które są dostępne w aptekach i zielarniach.

Odmienione MIĘSO MIELONE

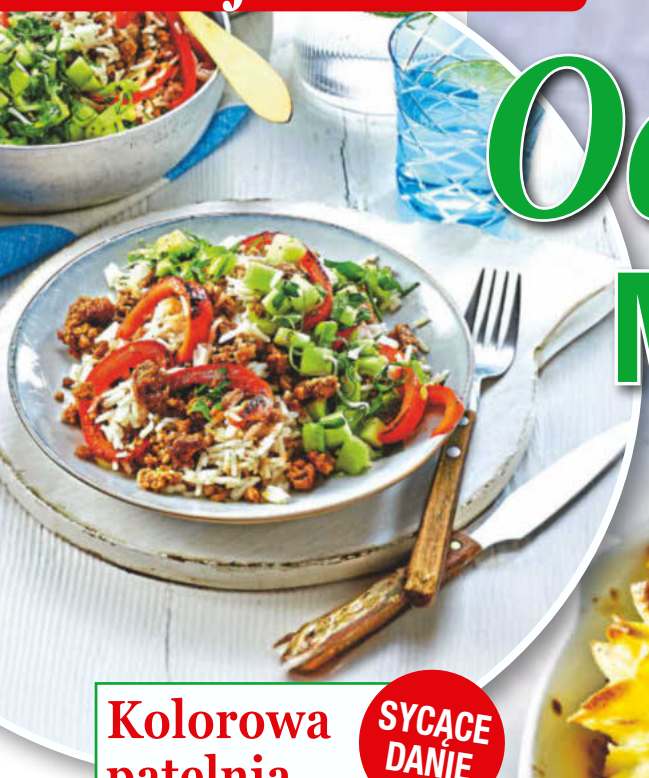

Kolorowa patelnia

SYCĄCE DANIE

SKŁADNIKI: • 250 g ryżu basmati • 2 czerwone papryki • 1 ogórek sałatkowy • 1 pęczek dymki • 1 pęczek natki pietruszki • 2 łyżki białego octu winnego • 700 g mieszanego mięsa mielonego • 2 łyżki oliwy • 3 łyżki oleju • 1 łyżeczka cukru • sól • pieprz

PRZYGOTOWANIE:

1. Ryż ugotuj w osolonej wodzie według przepisu, osącz. Papryki umyj, przekrój, usuń gniazda nasienne, pokrój w paski. Ogórek umyj, wytrzyj, pokrój w kostkę (ew. obierz ze skórki). Dymkę opłucz, oczyść, potnij razem ze szczypiorem w krążki. Natkę opłucz, osusz, posiekaj. Wymieszaj w miseczce natkę, ogórek i dymkę. Przypraw solą i pieprzem oraz cukrem i octem. Skrop oliwą.
2. Na patelni rozgrzej olej. Usmaż na nim mięso, rozdrabniając je łyżką, aż będzie dobrze zrumienione i sypkie. Dodaj pokrojoną paprykę, chwilę podsmaż razem. Oprósz solą i pieprzem. Dołóż na patelnię ryż, wymieszaj. Wyłóż na talerze. Każdą porcję podaj z sałatką z ogórka z dymką i natką.

Czas przygotowania: 40 minut
Porcje: 4 Stopień trudności: łatwy

Zapiekanka królewska

DOBRY SPOSÓB

SKŁADNIKI: • 1,2 kg ziemniaków • 800 g mieszanego mielonego mięsa • 2 ząbki czosnku • 1 op. mrożonej marchewki z groszkiem • 150 ml śmietany 18% • 2 łyżki masła • 4 łyżki oleju • 1 cebula • sól • pieprz • słodka papryka • gałka muszkatołowa • tłuszcz do formy

PRZYGOTOWANIE:

1. Ziemniaki obierz, umyj, ugotuj w posolonej wodzie, ok. 20 minut. Osącz, ostudź. Utrzyj ze śmietaną i 2 łyżkami masła na piure. Przypraw gałką muszkatołową oraz solą i pieprzem.
2. Cebulę obierz, posiekaj. Zeszklij na głębokiej patelni na rozgrzanym oleju. Dodaj mięso oraz marchewkę z groszkiem, usmaż, mieszając i rozdrabniając mięso. Czosnek obierz, przeciśnij przez praskę. Przypraw czosnkiem mięso i warzywa, oprósz solą, pieprzem i papryką. Wymieszaj.
3. Do natłuszczonej formy nałóż mięso z dodatkami. Piure ziemniaczane nałóż do szprycy z końcówką w kształcie dużej gwiazdki. Na wierzch zapiekanki wyciśnij rozetki. Piecz 25 minut w 180°C, aż się zrumienią.

Czas przygotowania: 75 minut
Porcje: 6 Stopień trudności: łatwy



Fot.: House of Food (4), Adobe Stock, arch./123RF/Picsel



NOWY POMYSŁ



Pikantny tort naleśnikowy

SKŁADNIKI: • 1 i 1/2 szkl. mleka • 2 jajka • 2 szkl. mąki • olej • 1 duża cebula • 500 g mielonej wołowiny • 2 czerwone papryki • 1 chili • po 1 puszce czerwonej fasoli, kukurydzy i pomidorów • olej • kumin • sól • pieprz • kolendra

PRZYGOTOWANIE:

1. Mleko wymieszaj mikserem z mąką, jajkami, 1/2 szklanki wody i szczyptą soli. Z przygotowanego ciasta usmaż na oleju cienkie naleśniki. Cebulę obierz, posiekaj, przesmaż w garnku na 1 łyżce oleju. Wrzuć mięso mielone. Oprósz je solą, pieprzem i kuminem. Smaż, aż zbrązowieje.
2. Papryki i chili pokrój na kawałki. Dodaj do mięsa. Smaż razem chwilę, mieszając. Dołóż osączone fasolę i kukurydzę. Dolej 2/3 szkl. wrzątku. Duś 15 minut. Dodaj pomidory z zalewą, wymieszaj. Dopraw solą, pieprzem i kolendrą.
3. Tortownicę posmaruj masłem. Układaj w niej naleśniki, przekładając je mięsem. Wierzch posmaruj masłem. Piecz 20 minut w 180°C.

Czas przygotowania: 75 minut
Porcje: 4 Stopień trudności: łatwy

TO JEST PATENT!



Paszteciki angielskie

SKŁADNIKI: • 25 masła • 125 ml mleka • 15 g drożdży • 10 g cukru • 300 g mąki • 2 jajka • 1 cebula • 400 g mielonej wołowiny • 2 łyżki bułki tartej • po 1 łyżce koncentratu pomidorowego i musztardy • 3 łyżki oleju • 125 g żółtego sera • 60 g korniszonów • 100 g keczupu • sól • tłuszcz

PRZYGOTOWANIE:

1. Drożdże rozetrzyj z cukrem. Mąkę przesiej do miseczki. Wsyp 1/2 łyżki soli. Masło stop, dodaj mleko i 60 ml letniej wody. Dodaj do mąki. Dołóż drożdże i 1 jajko. Zagnieć ciasto. Odstaw na 45 minut. Pozostałe jajko rozbij, oddziel żółtko od białka. Cebulę posiekaj, wymieszaj z białkiem, mięsem, bułką tartą, koncentratem i musztardą. Uformuj 12 kulek, usmaż na oleju.
2. Ciasto podziel na 12 części. Formę na muffinki z 12 wgłębieniami posmaruj tłuszczem. Wgłębienia wylep ciastem. Nałóż po klopsiku. Posmaruj żółtkiem. Posyp startym serem. Piecz 15 minut w 200°C. Podaj z keczupem i korniszonami.

Czas przygotowania: 65 minut
Sztuk: 12 Stopień trudności: łatwy



Kuchnia św. Hildegardy

Św. Hildegarda z Bingen — słynna średniowieczna znawczyni medycyny naturalnej.

Clafoutis z wiśniami

SKŁADNIKI: • 500 g wiśni • 4 jajka • 100 g mąki z pszenicy samopszy lub mąki orkiszowej • 50 g masła + trochę masła do posmarowania formy • 500 g mleka albo napoju roślinnego • 1 łyżeczka likieru wiśniowego, wiśniówki lub soku wiśniowego (w wersji bez alkoholu) • 1 szczypta soli • cukier puder do oprószenia

PRZYGOTOWANIE:

1. Wysmaruj masłem okrągłą formę do tarty lub inne naczynie żaroodporne. Wiśnie umyj, przebierz, wydryluj (trochę pozostaw w całości do dekoracji). Pozostałe masło roztop w rondelku. Wymieszaj w misce (ew. zmiksuj) mąkę, jajka, mleko lub napój oraz likier, wiśniówkę lub sok. Dodaj szczyptę soli. Na chwilę ciasto odstaw, żeby odpoczęło.
2. Wiśnie rozłóż równomiernie na dnie formy. Ciasto ponownie wymieszaj. Zalej owoce. Wstaw do piekarnika rozgrzanego do 170°C, piecz ok. 35-40 minut. Wyjmij. Podawaj clafoutis na gorąco, udekoruj odłożonymi wiśniami, oprósz cukrem pudrem.

Czas przygotowania: 45 minut
Porcje: 4 Stopień trudności: łatwy



OJCIEC ŚWIĘTY POWIEDZIAŁ

POMPEJE 8 MAJA



„Bracia i siostry, żadna ziemska potęga nie zbawi świata, ale tylko Boska moc miłości, którą Jezus, Pan, nam objawił i darował. Wierzmy w Niego, pokładajmy w Nim nadzieję, naśladujmy Go!” – podczas wizyty w Pompejach.

WATYKAN 14 MAJA

„Pragniemy, aby Bóg zbawił nas od naszych grzechów, naszej głupoty i wszystkiego, co mogłoby nam zaszkodzić. Pragniemy, aby uleczył to, co złamane w nas i to, co złamane w naszym świecie” – do uczestników inicjatywy „Thy Kingdom Come 2026” („Przyjdź Królestwo Twoje”).



WATYKAN 20 MAJA

„W liturgii dokonuje się dzieło naszego Odkupienia. Pozwólmy, aby obrzędy, symbole, gesty, a przede wszystkim żywa obecność Chrystusa w liturgii, wewnętrznie nas kształtowały” – podczas audiencji generalnej.



WATYKAN 22 MAJA

„Wykorzystanie i rozwój mediów, technologii cyfrowych i sztucznej inteligencji powinny zapewniać, że narzędzia te będą służyć autentycznie człowiekowi” – do uczestników konferencji „Chronić ludzkie głosy i twarze”.



Fot.: East News (9), YouTube.com/Vatican News Espanol



Leon XIV przed Sanktuarium w Pompejach.

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ *u stóp Maryi*

Papież, który po wyborze zawierzył swój pontyfikat Matce Bożej, po roku posługi Piotrowej modlił się w Sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Pompejach. Podobnie przed laty pierwszy rok pontyfikatu uczcił św. Jan Paweł II.

Wciąż mamy w pamięci chwilę, gdy 8 maja 2025 roku z komina Kaplicy Sykstyńskiej uniósł się biały dym, a potem na balkonie Bazyliki św. Piotra pojawił się amerykański kard. Robert Prevost, który przyjął imię Leona XIV.

Swoje pierwsze przemówienie rozpoczął od słów: „Pokój z wami wszystkimi!”. Wciąż niestrudzenie nawołuje wszystkich, by przyjęli ewangeliczne przesłanie pokoju i braterstwa. Papież augustianin, który ma za sobą lata spędzone na misjach Peru, szybko podbił serca wiernych serdecznością i skromnością. Dał się też poznać jako oddany czciciel Maryi – w pierwszych dniach pontyfikatu udał się do Matki Bożej Dobrej Rady do Genazzano, by zawierzyć Jej swoją posługę. W rocznicę wyboru Ojciec Święty przyleciał do Pompejów, by pokłonić się Maryi.

POSZEDŁ W ŚLADY ŚW. JANA PAWŁA II

– Zostałem wybrany na Następcę Piotra w dzień Supliki (uroczystej modlitwy błagalnej – przyp. red.) do Matki Bożej Różańcowej z Pompejów. Musiałem więc tu przybyć, aby powierzyć moją posługę opiece Najświętszej Dziewicy – powiedział Leon XIV podczas mszy przed sanktuarium



Papież w tym ważnym dniu chciał być u Matki Bożej Różańcowej.



Wierni serdecznie witali Ojca Świętego.



do tłumów wiernych. Wspominał założyciela tej świątyni, św. Bartolo Longo – nawróconego satanistę, którego kanonizował w październiku 2025 roku. I pięknie mówił o modlitwie różańcowej. – Pokolenia wierzących zostały ukształtowane i strzeżone przez tę modlitwę, prostą i ludową, a jednocześnie zdolną do mistycznych wyżyn i będącą skarbnicą najbardziej istotnej teologii chrześcijańskiej – podkreślał. Leon XIV wzywał do odmawiania różańca, szczególnie w intencji rodzin i pokoju na świecie, powołując się przy tym na nauczanie papieża Polaka. – Słusznie różaniec został uznany za kompendium Ewangelii, które św. Jan Paweł II chciał uzupełnić Tajemnicami Światła – stwierdził Leon XIV, nawiązując do drugiej części różańca, obejmującej działalność publiczną Pana Jezusa, którą wprowadził nasz wielki rodak. Obecny papież powtórzył też apel wygłoszony przez Jana Pawła II podczas jego drugiej wizyty w Pompejach w 2003 roku: „Dziś, tak jak w czasach starożytnych Pompejów, trzeba głosić Chrystusa społeczeństwu, które odchodzi od wartości chrześcijańskich, a nawet traci o nich pamięć". Leon XIV, wybierając się do Pompejów w pierwszą rocznicę pontyfikatu, poszedł w ślady św. Jana Pawła II. Polak 21 października 1979 roku, w przeddzień pierwszej rocznicy uroczystej mszy inaugurującej jego pontyfikat, również tam przybył, by – jak powiedział – podziękować Najświętszej Maryi Pannie oraz wypraszać łaskę nawrócenia i pokoju.

PAMIĘTAŁ O ROCZNICY ZAMACHU

Obecny papież często odwołuje się do nauczania św. Jana Pawła II. A 13 maja, w 45. rocznicę zamachu na papieża-Polaka, gdy podczas środowej audiencji generalnej objeżdżał pl. św. Piotra, kazał zatrzymać papamobile w pobliżu miejsca, gdzie kule wystrzelone przez Mehmeta Ali Agcę przeszyły Ojca Świętego z Polski. Znajduje się tam marmurowa płyta, a niej widnieje data i herb papieski Jana Pawła II. Leon XIV przez chwilę modlił się przy niej w ciszy, a następnie przyklęknął.



W 45. rocznicę modlił się w miejscu zamachu na Jana Pawła II.

Papież apelował o modlitwę

CUD UZDROWIENIA Z RAKA



Nastolatek osobiście podziękował papieżowi.

Chciałem osobiście powiedzieć papieżowi, że wyzdrowiałem – wyznał Ignacio Gonzálvez. Twarz 16-latka promieniała szczęściem, ale brak włosów na głowie przypominał o koszmarze, który przeszedł. Młody Hiszpan przybył z rodzicami do Castel Gandolfo, by spotkać się z Ojcem Świętym i podzielić się radosną wiadomością. Są pewni, że Ignacio doznał cudu uzdrowienia! Dramat chłopca zaczął się w lipcu 2025 roku, gdy wraz z rodzeństwem przyjechał z Hiszpanii do Rzymu na Jubileusz Młodych, w ciężkim stanie trafił do szpitala. Nie wiedział, że jest chory, ale nagle poczuł silny ból w klatce piersiowej i stracił przytomność. Lekarze zdiagnozowali zaawansowanego chłoniaka, a stan chłopca uznali za krytyczny. Gdy papież się o tym dowiedział, podczas spotkania młodymi na Tor Vergata, wezwał do modlitwy w intencji Ignacia. Postanowił osobiście wesprzeć jego bliskich chłopca, którzy czuwali przy nieprzytomnym synu. Przyjechał do szpitala i pół godziny spędził na modlitwie i rozmowie z nimi. Chłopiec przez dziesięć miesięcy toczył ciężką walkę z rakiem. A papież o nim nie zapomniał – pamiętał w modlitwie, a ponadto co jakiś czas dowiadywał się o stan jego zdrowia. To było dla nastolatka i jego bliskich nieocenionym wsparciem w tym dramatycznym czasie. – Chciałem podziękować mu za modlitwy. Bardzo się o mnie martwił i wypytywał – ujawnił Ignacio, który do Castel Gandolfo przybył w białej bluzie z napisem „Zwycięzca". Papież serdecznie przywitał i pobłogosławił nastolatka.



Papież na Tor Vergata wezwał do modlitwy za Ignacia.



Nauczycielką wiary dla 35-letniej Klaudii Stępień z Łomianek była ukochana prababcia Zuzanna.



Myślę, że to właśnie Matka Boża zachęciła mnie do gorącej modlitwy za osoby pochłonięte przez okultyzm, zniewolone i żyjące z dala od Boga - zaznacza kobieta.

Przyjęłam przebaczenie Boga i poznałam, że z Nim mogę zacząć wszystko od nowa — mówi.

Klaudia Stępień

Miała 31 lat, kiedy się nawróciła. Ale droga powrotu do Kościoła nie była łatwa. – Egzorcysta przeprowadził mnie przez trudności – mówi dziś i przekonuje, że z Bogiem można zacząć wszystko od nowa!

Jezus URATOWAŁ MI ŻYCIE

Pierwszą nauczycielką wiary dla 35-letniej Klaudii Stępień z Łomianek była ukochana prababcia Zuzanna. Z rozrzewnieniem wspomina chwile, które wspólnie spędzały. – Była bardzo wierzącą osobą, każdego ranka czytała katechizm. Kiedyś ją zapytałam: Dlaczego codziennie to robisz? Odpowiedziała: „Obiecałam Bogu, że jeśli ocali mnie z Holocaustu, do końca życia będę się modlić i za to dziękować". Wówczas było to dla mnie niepojęte. Dziś myślę, że dzięki obietnicy babci i jej wierności Bogu , ja i moja rodzina otrzymujemy wiele łask – twierdzi. Rodzice Klaudii jednak rzadko chodzili do kościoła.

– Dziadek był milicjantem, nie przekazywał wiary mojej mamie, a rodzice mnie. Mimo to jestem im wdzięczna, że mnie ochrzcili, posłali do komunii i bierzmowania – mówi. W podstawówce uczęszczała na lekcje religii, w liceum zrezygnowała z nich. – Stwierdziłam, że znajomość Ewangelii nie jest mi potrzebna – wspomina.

DUCHOWA WALKA

Nawróciła się, mając 31 lat. Pracowała wówczas w korporacji, ale nie czuła się szczęśliwa. – Rozstałam się z kimś, kogo bardzo kochałam. Dopadł mnie kryzys. Nie wiedziałam, co dalej chcę robić. Ppodejrzewałam ludzi o złe intencje, z dystansem więc podchodziłam do kolejnych znajomości – opowiada. Jednak mężczyzna, którego spotkała w pracy, wydawał się inny niż wszyscy. Dobry. Ciekawy. Nienachalny. Początkowo nie wiedziała, że



Z Maryją poczuła szczególną więź. Odwiedziła miejsce objawień Matki Bożej w Medjugorje.



Mówi, że podczas misji w Mongolii przeżyła duchowe tsunami.

Słowo do Ciebie

Relację z Jezusem traktuję poważnie. Zrozumiałam, że Krzyż jest ratunkiem – podkreśla Klaudia Stępień (35) z Łomianek.

jest satanistą. – Dużo sympatii biło od niego – wspomina. Kiedyś zaproponował Klaudii, aby zajrzała do szklanej kuli i dowiedziała się czegoś o przyszłości. – Nie chciałam w to wchodzić. Powiedziałam, że wierzę w Boga i nie zamierzam Go obrażać. Ale on nalegał. Jego zachowania były coraz bardziej wyrafinowane. Jedna pokusa, kolejna... W którymś momencie do dyskusji o tarocie i ezoteryce włączyła się jedna z koleżanek z pracy. „Klaudia, co ci szkodzi? Możesz spróbować" – doradzała.

– Było podobnie jak z pierwszymi ludźmi w raju – Ewa weszła w konwersacje z szatanem i uległa jego narracji. Po kolejnych namowach podjęłam złą decyzję i sięgnęłam po zakazany owoc. Pomyślałam, że skoro Bóg jest taki wszechmogący, to na pewno mnie uratuje – wspomina. Swojej decyzji jednak szybko żałowała. – Jak tylko skończyliśmy – w mojej duszy zaczęło się dziać coś strasznego. Miałam złe sny, problemy z wejściem do kościoła, z patrzeniem na krzyż, a w szczególności na obraz „Jezu Ufam Tobie". Nie opuszczał mnie lęk, poczucie zagrożenia i gonitwa napastliwych myśli. Ratowałam się wtedy Biblią i modlitwą na różańcu, co jednak było wysiłkiem, ponieważ trudno było mi odmówić chociażby jedno „Ojcze nasz" i „Zdrowaś Mario" – opowiada.

O niczym nie mówiła rodzinie, bała się, że nie zrozumieją. Zapisała się do egzorcysty. – Długo czekałam na to spotkanie. W końcu doszło do kulminacyjnego momentu, czyli spowiedzi z całego życia, modlitwy o uwolnienie, a przede wszystkim wyznania wiary w to, że Jezus jest Panem. Dziś jestem wdzięczna Bogu, że trafiłam do odpowiednich osób, które mi pomogły. Od tamtej pory moją relację z Jezusem traktuję poważnie. Zrozumiałam, że Krzyż jest ratunkiem – podkreśla.



Duch Święty poprowadził mnie do zawierzenia życia Matce Bożej, a potem także do bliskiej relacji ze św. Faustyną — mówi Klaudia.

ZACZĄĆ OD NOWA

– Egzorcysta powiedział mi, że potrzebuję rozpalać w sobie płomień Ducha Świętego, dlatego zalecił modlitwę we wspólnocie. Tak trafiłam najpierw do jednej wspólnoty, potem do kolejnej. Wcześniej źle się spowiadałam, nie mówiłam o wszystkich grzechach, ale nie zdawałam sobie sprawy z duchowych konsekwencji takiego postępowania. W końcu zrozumiałam, że przed Bogiem nie muszę się wstydzić przeszłości. Przyjęłam Jego przebaczenie i poznałam, że z Bogiem mogę zacząć wszystko od nowa. Nie chcę już żyć po swojemu – przekonuje.

W jednej ze wspólnot Klaudia otrzymała propozycję wyjazdu misyjnego do Mongolii. – Niewiele jest tam katolickich parafii. Czasem trzeba pokonać setki kilometrów, żeby trafić do kościoła – mówi, dodając, że otrzymała wielką łaskę, żeby móc tam pojechać i mówić o Jezusie. Wyjazd trwał 29 dni. Jednym z obowiązków była pomoc w prowadzeniu zajęć w świetlicy dla dzieci, które przychodziły tam po szkole pobawić się i zjeść. Częścią pracy była również ewangelizacja młodzieży już działającej w Kościele. Ten wyjazd był dla mnie tsunami duchowym. Czy było warto? Pewnie, że tak! – dodaje.

BÓG KOCHA KAŻDEGO

– Łaski otrzymane od Boga? Było ich wiele! – uśmiecha się Klaudia. Kilka lat temu zauważyła na ciele niewielki pieprzyk. W ciągu ostatnich dwóch lat pieprzyk zmienił kolor, stawał się większy. – Poczułam, że to zwiastuje coś poważnego i nie powinnam tego bagatelizować – wspomina.

Niedługo po konsultacji ze specjalistą udała się na mszę z modlitwą o uzdrowienie. Modlitwę prowadził znany charyzmatyk Marcin Zieliński. Tam usłyszała słowa prorocze: „Bóg teraz uzdrawia dziewczynę z czerniaka". Wiedziała, że skierowane są do niej. Rozpłakała się. – Finalnie zmiana skórna została wycięta. Wszystko dobrze się skończyło. Dziś śmiało mogę powiedzieć, że Jezus uratował mi życie – zaznacza. Problemy ze zdrowiem miała także w ostatnich tygodniach. – Zimą, miałam problemy z uchem. Przestałam na nie słyszeć. Kolejny antybiotyk nie działał. Któregoś dnia po przebudzeniu położyłam rękę na chorym uchu i powiedziałam: „Panie Jezu, polegam już tylko na Tobie, proszę uzdrów mnie". I tego samego dnia wieczorem zaczęłam słyszeć normalnie, wszystko wróciło do normy – wspomina.

– Miłosierdzie Boże jest ogromne! Pamiętajmy, że Bóg kocha każdego z nas i niestrudzenie szuka zabłąkanej owcy, aby ją ocalić i przyprowadzić do stada – przekonuje Klaudia.

KAMIL WASZCZUK

Fot.: Kamil Waszczuk/archiwum domowe bohaterki (6)

Święci patroni

Bł. Maria Karłowska

WALCZYŁA O GODNOŚĆ kobiet

Pojawiała się w miejscach, w których nawet stróże prawa czuli się nieswojo...



Była wierna wezwaniu: „Szukać i zbawiać to, co zginęło”.

6 CZERWCA

Postawiła sobie w życiu jeden cel: wyrwać jak najwięcej młodych dziewczyn z półświatka. Dać im szansę na inne życie.

Urodziła się w 1865 r. we wsi pod Nakłem. W Berlinie uczyła się kroju i szycia, mając fach w ręku przyjechała do Poznania i pracowała w zakładzie swojej siostry Wandy. Była piękną kobietą, krewni zaczęli naciskać, by wyszła za mąż. Ale nie chciała o tym słyszeć, przygotowywała się do innej, jej zdaniem, ważniejszej misji... Pomagała najbiedniejszym mieszkańcom miasta, włączała się w akcje charytatywne. I tak w jednej z obskurnych melin poznała schorowaną i pogrążoną w nędzy młodą prostytutkę. Wiedziała, że takich dziewczyn jest więcej, postanowiła, że ze szczególną troską pochyli się właśnie nad nimi. Pojawiała się tam, gdzie mogła spotkać takie kobiety... Śmiało wchodziła w bramy kamienic, w których mieściły się owiane złą sławą domy publiczne. Podchodziła do mocno umalowanych dziewczyn, zwracających na siebie uwagę koronkowymi gorsetami i pstrokatymi kapeluszami. Patrzyła im prosto w oczy, ale nie oceniała. – Należycie do Boga! – zapewniała łagodnym tonem i obiecywała wyrwać je z takich miejsc. Założyła Zgromadzenie Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej, którego zawołanie brzmi: „Szukać i zbawiać to, co zginęło”. Otworzyła 9 ośrodków pomocy dla kobiet z ulicy. Uczyła je haftu, szycia, introligatorstwa, pieczenia ciast. Cieszyła się, kiedy znajdowały pracę i zakładały rodzinę. Zmarła 24 marca 1935 r. Szczególnie cenił ją św. Jan Paweł II. To on ją beatyfikował, podkreślając, że jak nikt dbała o godność kobiet.

ALEKSANDRA RAMS

Fot.: East News, materiały prasowe (2)

POLECAMY
LEKTURĘ Z DUSZĄ!

NOWE CUDA KS. JERZEGO
Wydawnictwo Esprit

Mamy tu przed oczami historie spisane w szpitalnych salach, kaplicach, przy łóżkach chorych i w sercach ludzi stających na granicy rozpaczy. Milena Kindziuk prowadzi nas szlakiem łask i cudów, które dokonują się za wstawiennictwem błogosławionego. Znajduje je w Europie, a nawet na Syberii i w Afryce.



NAJPIĘKNIEJSZE MODLITWY
Wydawnictwo Promic

„150 najpiękniejszych modlitw do Matki Bożej” nie jest zwykłym modlitewnikiem. To starannie dobrany zbiór modlitw, które powstawały na przestrzeni wieków. Tworzyli je święci, ojcowie Kościoła i prości wierni, papieże i pustelnicy. Od najstarszej, zachowanej modlitwy „Pod Twoją obronę" z III wieku po współczesne wezwania do Matki Bożej – każda niesie w sobie żywą tradycję nabożeństwa maryjnego.



ludzie i wiara ŻYCIE • WARTOŚCI • NADZIEJA

Redaktor Naczelna: Marta Lubartowska
Redaktor Zarządzający: Paweł Górnikowski

Adres redakcji: ul. Motorowa 1, 04-035 Warszawa,
e-mail: redakcja@dobrytydzien.com.pl
Sekretariat: Marta Stolarska 22 5170100

Hub Rozrywka i TV
Redaktor Zarządzająca: Anita Nawrocka
Planerzy: Paulina Kluczek-Sawa, Dariusz Baran
Koordynatorzy: Wojciech Chełchowski, Barbara Stasiak, Gabriela Wolak-Wereśniak
Redaktorzy: Krzysztof Beśka, Marta Drobnik, Aleksandra Jarosz, Angela Kołowiecka, Violetta Kraskowska, Dariusz Mól, Anna Napierała, Agnieszka Pacuła, Anna Ratigowska, Marek Stecko, Kinga Szafruga, Ewa Tarasiuk, Barbara Włodarska-Molęda
Hub Poradniki
Redaktor Zarządzająca: Monika Bobowska
Hub Reportaż i Story
Redaktor Zarządzająca: Agnieszka Walczak
Redaktor: Kinga Frelichowska
Hub Fotoedycji:
Lider: Agata Zasada
Koordynatorzy: Emil Przygodzki, Magdalena Wojno
Fotoedytorzy: Magdalena Dąbek-Makowska, Ludmiła Jeruchimowicz, Anna Jurczewska, Grzegorz Lech, Karolina Liżewska
Hub Graficzny
Dyrektor: Robert Latek
Liderzy: Agnieszka Andrzejewska, Michał Leuszniewicz, Wojciech Makowski
Koordynatorzy: Bartłomiej Rażny, Małgorzata Kaptur
Graficy: Leszek Chyliński, Jacek Czekała, Anna Fortuna, Robert Kowalczyk, Monika Grunt-Maj, Grażyna Szulkowska, Robert Zalewski.

Bauer Media Group

Wydawca: Wydawnictwo Bauer Sp. z o.o. Sp. j.
ul. Motorowa 1, 04-035 Warszawa
Prezes Zarządu: Tomasz Namysł
Członkowie zarządu: Andrzej Choynowski, Marek Lasota
Dyrektor Pionu Wydawniczego: Marek Lasota
Publisher/Wydawca: Małgorzata Grono
Dyrektor ds. produkcji: Piotr Orełko
Dyrektor ds. Dystrybucji i Obsługi Klienta Piotr Ludwicki
Dział Kolportażu: ul. Motorowa 1, 04-035, Warszawa,
Prenumerata krajowa i zagraniczna: www.czytelnia.pl, e-mail: prenumerata@bauer.pl, tel.: 67 210 86 05, 67 354 16 05 (w godz. 8-17).
Dyrektor Biura Reklamy: Izabela Sarnecka
Dyrektor Segmentu Pism Poradniczo-Rozrywkowych: Katarzyna Kilanowska, e-mail: katarzyna.kilanowska@bauer.pl
Druk: P/mint Sp. z o.o.
ul. Pułtuska 120, 07-200 Wyszków

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione. Wydawca czasopisma ostrzega P.T. sprzedawców, że sprzedaż aktualnych i archiwalnych numerów czasopisma po innej cenie niż wydrukowana na okładce jest działaniem na szkodę Wydawcy i skutkuje odpowiedzialnością sądową. Za treść ogłoszeń redakcja ponosi odpowiedzialność w granicach wskazanych w ust. 2 art. 42 ustawy Prawo prasowe.

ludzie i wiara ŻYCIE • WARTOŚCI • NADZIEJA

Kupon Krzyżówka nr 4 6/2026

Termin nadsyłania do 30.06.2026 r., decyduje data stempla pocztowego.

Kupon należy wypełnić pismem drukowanym, wyciąć i wysłać na adres redakcji.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI:

1	2	3	4	5	6	7	8	9

Krzyżówka nr 4 str. 21

Imię ..... **Nazwisko** .....

Ulica, nr domu, nr lokalu.....

Kod, miejscowość.....

Poczta ..... **Tel.:** .....

Administratorem danych osobowych jest Wydawnictwo Bauer Sp. z o.o. Sp. j. z siedzibą w Warszawie (04-035) przy ul. Motorowej 1, tel. (22) 51 70 123. Dane osobowe Uczestników Krzyżówki będą przetwarzane w celu realizacji umowy przystąpienia do Krzyżówki, jej prawidłowego przeprowadzenia i wydania przyznanych nagród. Podstawą prawną jest art. 6 ust. 1 lit. b) RODO. Dane przetwarzane będą przez 6 lat. Każdej osobie, która podała dane przysługuje prawo żądania dostępu do danych, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania, a także prawo sprzeciwu wobec ich przetwarzania i wniesienia skargi do organu nadzorczego.
Przekazanie danych jest dobrowolne lecz niezbędne do wzięcia udziału w Krzyżówce.

Zupełnie ODMIENIONY!

Ponad **200** nowych porad i inspiracji



Nasze NOWOŚCI!

- **lekcja projektowania** krok po kroku
- **lifehacki** sprytnego ogrodnika
- **prawdy i mity** z zakresu ogrodnictwa
- **testujemy** i porównujemy dla Was

EKSTRA! **Reportaż – z wizytą w ogrodzie naszych czytelników**

Miesięcznik dostępny w dobrych punktach sprzedaży prasy!
Do kupienia również w wersji cyfrowej i prenumeracie na czytelnia.pl

Czy nadchodzi koniec świata?

Poznaj książkę, która wyjaśnia znaki czasu

Czy w świecie konfliktów zbrojnych, kryzysu, chaosu informacyjnego, narastającego lęku i niepewności można jeszcze odnaleźć sens i nadzieję? Coraz więcej ludzi zadaje dziś to pytanie – nie tylko z ciekawości, ale z głębokiej potrzeby odnalezienia sensu życia. I trudno się temu dziwić, gdy z jednej strony media każdego dnia przynoszą obrazy konfliktów, napięć i kryzysów, a z drugiej – internet zalewają sensacyjne „proroctwa", wizje końca świata i prywatne „orędzia", które zamiast prowadzić do nawrócenia, rodzą niepokój i duchowe zamieszanie...

Tymczasem chrześcijaństwo od samego początku uczy, że prawdziwe proroctwo nie polega na straszeniu, lecz pomaga człowiekowi **rozpoznać znaki czasu** i odpowiedzieć na nie **wiarą i działaniem**. Święty Paweł pisał wyraźnie: *Ducha nie gaście, proroctwa nie lekceważcie, wszystko badajcie, a co szlachetne – zachowujcie* (Tes 5,19–21).

Właśnie w takim duchu powstała książka ***Ducha nie gaście! Przepowiednie dla świata*** prowadząca czytelnika przez proroctwa biblijne, najważniejsze objawienia Maryjne i wizje mistyków.

Autorzy odwołują się do wielu proroctw i przepowiedni, obecnych zarówno w Piśmie Świętym, jak i pochodzących z prywatnych objawień. Nie gonią za tanią sensacją, lecz zapraszają do rozeznania, modlitwy i odpowiedzialności za własne życie, rodzinę i przyszłość świata. A co najważniejsze – dowodzą, że historia nie wymyka się Bogu z rąk – nawet wtedy, gdy świat pogrąża się w kryzysie.

Ducha nie gaście!
PRZEPOWIEDNIE DLA ŚWIATA



Odkryj sens i znaczenie proroctw!

Przeczytaj uważnie i przygotuj się, by odpowiedzieć na wezwanie z Nieba!

Nowa, fascynująca książka ***Ducha nie gaście! Przepowiednie dla świata*** wyjaśnia, że prawdziwe proroctwa nie paraliżują strachem, lecz **pobudzają do modlitwy, pokuty i wewnętrznej przemiany!**

- Nie daj się wodzić za nos wróżbitom z internetu!
- Odczytaj Boży głos – płynący do nas od czasów biblijnych proroków po wizje siostry Łucji, wizjonerki z Fatimy, oraz znanych mistyków katolickich!
- Dowiedz się, **co jest celem ostatecznej bitwy między Dobrem, a złem** i jak **Twoje zaangażowanie może zmienić bieg historii!**



Odbierz książkę *Ducha nie gaście! Przepowiednie dla świata* i otrzymaj w prezencie:

- piękny **poświęcony różaniec** – Twoją broń w walce duchowej,
- poświęcony **wizerunek Matki Bożej Fatimskiej** z Aktem oddania się Niepokalanemu Sercu Maryi.

Tej publikacji nie znajdziesz w księgarniach – możesz otrzymać ją tylko teraz w opisany poniżej sposób! Wartość książki – 12 zł.

Nie lekceważ proroctw – one mogą zmienić świat!
Odbierz książkę już dziś!

zadzwoń:
12 423 44 23
i podaj swoje dane kontaktowe
oraz kod: **03 84 04**

lub

wyślij SMS
o treści **38404** pod nr:
721 232 423
(koszt zwykłego SMS-a)